

ŚWIĄTECZNA MOC CZYTANIA

Już w piątek 20 grudnia: ● Jak obchodzono święta Bożego Narodzenia przed wiekami? ● Rozmowa o Wigilii z księdzem Radosławem Suchorabem
● Prezenty wręczane za karę



ORAZ PROGRAM TV

GŁOS DZIENNIK POMORZA POMORZA

Czwartek
19.12.2024

Nr 295 (5449)
Nakład: 5.060 egz.

www.gp24.pl
Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT)

Rozmowa
z Marcinem
Staneckim, głównym
inspektorem pracy
str. 2

Słupsk. „Trina.
Niech nie gaśnie
nadzieja” w Nowym
Teatrze **str. 13**

Słupsk. Kamienica
przy ulicy Tuwima
wyburzona. Budynek
przeszedł do historii
str. 4

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



SŁUPSK

Rada Miejska debatowała
nad powiększeniem granic Słupska **str. 3**



PRZEPISY

CZY MOŻNA DOSTAĆ MANDAT ZA ZAKRĘCONY GRZEJNIK?

Zimowa „kradzież ciepła” w blokach

Wojciech Lesner
Słupsk

„Kradzież ciepła” w blokach to zjawisko, do jakiego w sezonie grzewczym dochodzi w całej Polsce. Czy spółdzielnia może ukarać mieszkańca, który swój lokal ogrzewa kosztem sąsiada? Okazuje się, że nawet jeśli ktoś grzejniki ma całkowicie zakręcone, za ciepło i tak zapłaci.

Tak stanowi nowelizacja prawa z 2021 roku, do którego musiały dostosować się spółdzielnie mieszkaniowe z całego kraju.

- W związku z nowelizacją ustawy Prawo energetyczne minister właściwy do spraw energii został upoważniony do wydania rozporządzenia określającego warunki ustalania technicznej możliwości i opłacalności zastosowania urządzeń, warunki wyboru metody rozliczania kosztów zakupów ciepła oraz zakresu informacji zawartych na indywidualnych rozliczeniach. Takie rozporządzenie zostało wydane 7 grudnia 2021 roku. Z tekstu wynikało, że spółdzielnie mieszkaniowe mają 12 miesięcy na dostosowanie swoich regulacji wewnętrznych do przepisów

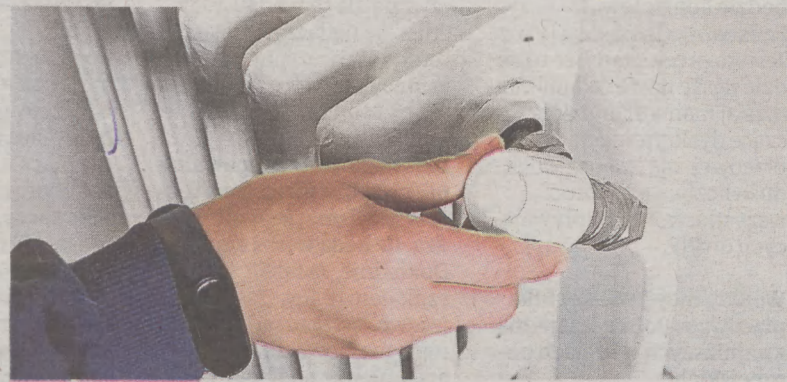
wykonawczych - mówi Maciej Pohl, prezes Słupskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Czyn”.

- Rozporządzenie zobligowało spółdzielnię m.in. do wprowadzenia do regulaminu i stosowania minimalnego i maksymalnego kosztu zmiennego zakupu ciepła. Jak czytamy w uzasadnieniu intencją ustawodawcy było wyeliminowanie nieprawidłowości związanych z całkowitym brakiem pracy grzejników w wybranych lokalach poprzez zastosowanie w rozliczeniach minimalnego kosztu zmiennego. Zmiany miały na celu wyeliminowanie niesprawiedliwego obciążania kosztami zakupu ciepła lokatorów, którzy

prawidłowo użytkują centralne ogrzewanie - wyjaśnia prezes.

Przepisy wprowadzono po to, by zminimalizować zjawisko „kradzieży ciepła”, do której często dochodzi w blokach mieszkalnych. Gdy jedno z mieszkań jest całkowicie wychłodzone, ściany, stropy i inne elementy konstrukcyjne oddzielające lokal od sąsiednich zaczynają przekazywać ciepło z mieszkań sąsiadów, które są ogrzewane. To nie tylko powodowało dysproporcję w opłatach, jakie ponosili mieszkańcy, ale również negatywnie wpływało na stan techniczny samego budynku. ©©

Czytaj str. 4



Kraj.
Marcin Romanowski
uciekł z Polski.
Ale Sejm i tak musi
mu płacić
str. 6

Świat.
Elektorzy potwierdzili
wybór Donalda
Trumpa
na prezydenta USA
str. 12

REKLAMA

0010974020

**SPECJALISTYCZNY
GABINET
PROTEZOWANIA
SŁUCHU**

○ COREKTON ○
Rok założenia 1989

APARATY SŁUCHOWE

Wysoka jakość
światowego producenta
Słupsk, PL. DĄBROWSKIEGO 6
codz. w godz. 8.00-16.00
Informacja tel. 59 840 24 35

OFERUJEMY:

- profesjonalną obsługę
- bezpłatne przymiarki aparatów
- bezpłatne badania słuchu
- serwis
- najtańsze baterie / 12 zł

UBEZPIECZENI – ZNIŻKA NFZ



Już w piątek: Puls i Tygodnik Regionów

● Izabela Beus od lat choruje na nowotwór złośliwy. Czekają ją piąta operacja. W czasie rekonwalescencji napisała książkę dla dzieci

Główny inspektor pracy: Walczę o to, żeby płaca minimalna była płacą zasadniczą

Tomasz Chudzyński
Rozmowa

z **Marcinem Staneckim,**
głównym inspektorem pra-
cy

Kiedy w Polsce zostanie wprowadzona dyrektywa o równości płac?
Wdrażanie unijnych dyrektyw nie jest prostym zadaniem, dlatego Państwowa Inspekcja Pracy chce się podzielić swoimi doświadczeniami, być przydatna. Osobiście zgłosiłem udział w pracach zespołu, który będzie pracował nad wdrożeniem tej dyrektywy.

O co w niej chodzi?
O to, żeby mężczyzna i kobieta za jednakową pracę, która przynosi takie same efekty, dostawali wynagrodzenie tej samej wysokości, żeby nie było różnic płacowych z tego powodu, że ja jestem mężczyzną, a pani kobietą. Przy czym nadal takie czynniki, jak kwalifikacje, umiejętności, wiedza i doświadczenie będą brane pod uwagę.

Firmy będą zobowiązane składać raporty na temat luki płacowej w swoich przedsiębiorstwach. Kto je będzie kontrolował?
Państwowa Inspekcja Pracy. Jestem przekonany, że to będzie nasze nowe zadanie. Już dzisiaj mamy skargi dotyczące dyskryminacji, w tym płacowej, nie jest to jednak duża liczba - ok. 3 proc. wszystkich skarg wpływających do PIP.

Według mojej wiedzy luka płacowa w Polsce jest jedną z najniższych w krajach europejskich.
Tak, takie stanowisko prezentuje także resort rodziny, pracy i polityki społecznej. Z tego wynika, że luka płacowa rzeczywiście jest niewielka.

Wobec tego, czy warto zmieniać prawo, żeby zasypać jakieś wyimaginowany rów?
Jesteśmy krajem Unii Europejskiej, więc mamy obowiąz-



FOT. GOV.PL

Marcin Stanecki:
- **Wielu pracodawców woli zapłacić karę w wysokości tysiąca złotych niż zmieniać cokolwiek w swojej organizacji**

zek wdrożyć tę dyrektywę do połowy 2026 r. Czas leci szybko, więc powinniśmy z wyprzedzeniem podjąć działania nad kształtem polskiej regulacji. Tym bardziej że wiele firm w naszym kraju będzie musiało na nowo przemyśleć swoją politykę płacową. Jestem przekonany, że wejście w życie tych przepisów będzie korzystną zmianą dla wielu osób, np. tych, które biorą udział w rekrutacji. Będą wiedziały, jakie widełki płacowe oferuje pracodawca, czy są zainteresowane taką ofertą. Będzie to także korzystne dla pracodawców, gdyż nie będą tracili czasu i środków na rozmowy rekrutacyjne, które do niczego nie prowadzą.

Dziś to głównie pracownicy nie chcą tracić czasu na rozmowy z firmą, jeśli nie wiedzą, ile będą w niej zarabiali.
Dokładnie. Ja także, kiedy szukałem pracy, traciłem mnóstwo czasu na bezowocnych rozmowach, bo rezygnowałem z podjęcia pracy, kiedy proponowane wynagrodzenie było zbyt niskie.

Wdrożenie tej dyrektywy oznacza nałożenie kolejnego biurokratycznego obowiązku na przedsiębiorców, więc nie będą pewnie szczęśliwi.
Pamiętajmy o pozytywach. Moim zdaniem sytuacja kobiet na rynku pracy jest zde-

cydowanie trudniejsza niż mężczyźni. Opowiem historię ze swojego życia: wiele lat temu wpadłem na pomysł, żeby zostać asystentem sędziego. Taki sam pomysł miała moja żona, która długo się przygotowywała do rozmowy rekrutacyjnej, była świetnie przygotowana merytorycznie i tak też zaprezentowała się w jej trakcie. Ja opowiadałem różne historie, niekoniecznie związane z pytaniem, więc byłem pewien, że zostanie wybrana moja żona. Okazało się, że nie - to ja dostałem szczęśliwy los. Kiedy podczas kolejnej rozmowy zapytałem pana sędziego, dlaczego tak się stało, odpowiedział: bo jest pan facetem. I faktycznie, byłem jedynym mężczyzną spośród piętki osób kandydujących na to stanowisko.

Wziął pan tę robotę?
Nie. Raz, że miałbym poczucie nielojalności wobec własnej żony. Dwa, bo uznałem, że kryterium wyboru sprowadzające się do męskich spodni uwłacza mojej godności.

Rozumiem. Jednak, moim zdaniem, realny problem, większy niż ta luka płacowa, jest związany z płacą minimalną.
Kocham ten temat, to jest moja pasja, od lat walczę o to, żeby płaca minimalna była płacą zasadniczą. Obecnie płaca minimalna w Polsce wynosi 4300 zł brutto, co nie znaczy, że pracownik może tyle dostać jako wynagrodzenie zasadnicze. Kwotę, jaką wpisze w rubryce „wynagrodzenie podstawowe” pracodawca, ogranicza tylko jego fantazja. Jeśli zechce, może w nią wpisać jeden złoty, dwa albo dziesięć. Jest to możliwe, bo na wynagrodzenie minimalne składa się wiele składników. Np. pracodawca może dać dodatkowo pani premię za to, że skończyła kurs jogi. W ten sposób uzupełniłyby różnicę między wynagrodzeniem podstawowym a minimalnym.

W ostatnich latach udało się wyprostować wiele patologii w tym zakresie. Np. od 1 stycznia 2003 r. wyłączono z tych dodatków odprawę emerytalno-rentową, nagrodę jubileuszową i wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych. W 2017 r. ustawodawca wyłączył z tego także dodatek za pracę w porze nocnej, co było bardzo dobrym rozwiązaniem, bo zgodnie z poprzednimi regulacjami człowiek, niezależnie od tego, czy pracował w dzień, czy w nocy, wciąż zarabiał minimalnie, choć praca w godzinach nocnych odbija się na zdrowiu i sprawia, że ludzie ją wykonujący, krócej żyją. Z kolei w 2020 r. został wyłączony z płacy minimalnej dodatek stażowy. To także był paradoks: osoba, która miała np. 20 lat stażu i ta, która dopiero się przyjęła do pracy, zarabiała tyle samo, bo prawo na to pozwalało. I jak tu budować zaufanie pracowników do państwa i stanowionego przez nie prawa, skoro pozwala ono na takie niesprawiedliwe traktowanie?

Ponoć rynek ma to wszystko wyrównać.
Nie wyrównuje, o czym obydwoje doskonale wiemy. Ale pójdźmy dalej: w 2024 r. z katalogu niedozwolonych dodatków do płacy minimalnej zniknęły dodatki za pracę w szczególnych warunkach, choć to przeszło niemal bez echa, gdyż dotyczy niewielkiej grupy pracowników.

I co dalej?
Teraz, korzystając z tego, że musimy zmienić ustawę o wynagrodzeniu minimalnym, gdyż wymaga tego od nas UE, powstał pomysł, żeby to minimalne wynagrodzenie było wynagrodzeniem zasadniczym i żeby do niego nie wliczać nagród i premii. Jeśli się to uda, uodowodnimy, że jesteśmy europejskim krajem XXI w. Nie może być tak, że premia czy nagroda za nadzwyczajne osiągnięcia są wliczane do płacy minimalnej.

To jest bez sensu i demotywuje ludzi. Zwracam uwagę, że Kodeks pracy stanowi, że pracownikom, którzy dzięki wzorowemu wypełnianiu obowiązków, przejawianiu inicjatywy w pracy i podnoszeniu jej wydajności i jakości przyczyniają się szczególnie do wykonywania zadań zakładu, mogą być przyznawane nagrody i wyróżnienia. Skoro tak, to czy wypłacanie nagrody jako wyróżnienia do wynagrodzenia, aby osiągnąć wysokość minimalnego wynagrodzenia, jest zgodne z zasadami współżycia społecznego? Moim zdaniem jest to klasyczne obejście przepisów i naruszenie zapisów ustawy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę, Kodeksu pracy, a nawet konstytucji. Nie możemy tolerować fikcji i legalizować rozwiązań sprzecznych z podstawowymi zasadami prawa pracy i z etyką. Lepiej zatem przywrócić w prawie pracy właściwe rozumienie pojęć takich, jak nagroda, premia czy wyróżnienie minimalnego wynagrodzenia. Przypominam także, że jeżeli w danym miesiącu z uwagi na terminy wypłat niektórych składników wynagrodzenia lub rozkład czasu pracy pensja pracownika jest niższa od wysokości minimalnego wynagrodzenia, zatrudniony ma prawo do wyrównania. A praktyka poszła w kierunku wyrównywania minimalnego wynagrodzenia nagrodą lub innym składnikiem. To bardzo złe zjawisko i najwyższy czas je ukroć.

Projekt tej ustawy jest projektem rządowym. Na jakim jest on etapie?
Jest w fazie uzgadniania i czekamy na efekt końcowy. Moim zdaniem bardzo istotna jest w nim nie tylko kwestia płacy minimalnej, ale także rozwiązania dotyczące sytuacji kryzysowych, kiedy rośnie inflacja, jak to było w 2022 r., kiedy przekroczyła 14 proc. W kolejnym roku skorzystaliśmy z zapisu, że w takiej sytuacji trzeba dwukrotnie w ciągu roku

przeliczyć stawkę minimalnego wynagrodzenia, żeby pracownicy nie stracili. Podobnie było też w tym roku.

Są jeszcze jakieś rewolucyjne rozwiązania w tym projekcie?
Pewną rewolucją będzie wzrost kar za przestępstwa przeciwko pracownikom. Obecnie nasze sankcje nie mają charakteru odstraszającego, gdyż wielu pracodawców woli zapłacić karę w wysokości tysiąca złotych niż zmieniać cokolwiek w swojej organizacji. Nadal będą to kary, które dyrektor czy wiceprezes odpowiedzialny za kadry będzie bez problemu mógł zapłacić z własnej kieszeni. W tych zmianach chodzi o symboliczny sygnał dla biznesu: państwo podnosi kary, bo nie toleruje łamania prawa kosztem pracowników.

Myśli pan, że ta ustawa przejdzie?
Bardzo w to wierzę. Zwłaszcza że będzie ona rozpisana na trzy lata, co pozwoli różnym podmiotom, które są dziś jej przeciwnie, przygotować się do jej wdrożenia.

Dlaczego są podmioty przeciwnie wdrożeniu tych regulacji? Przecież i tak są zobowiązane do odprowadzania składek emerytalnych od każdej z wymienionych przez pana pozycji. Więc gdzie te oszczędności?
Chodzi o pieniądze, czyli możliwość obniżania wypłat za pracę w godzinach nadliczbowych. Im mniejsza pensja zasadnicza, tym mniej warta godzina nadliczbową, to może być kilka złotych, jak się to dobrze skaluluje. Poza tym ta zmiana dotyczy wąskiej grupy pracodawców. Wprowadzenie tego minimalnego standardu nie powinno mieć wpływu na naszą gospodarkę. W większości polskich zakładów pracy nie ma pracy w godzinach nadliczbowych, a wynagrodzenia są na wyższym poziomie niż minimalny. (PAP)

Radni za powiększeniem Słupska. Głosu nie udzielono wójtom gmin Redzikowo i Kobylnica

Magdalena Olechnowicz
Słupsk

Miasto Słupsk rozpoczęło procedurę powiększania granic miasta. Na wczorajszej sesji Rady Miejskiej w Słupsku radni 20 głosami przegłosowali uchwałę intencyjną. Przewodniczący Rady nie dopuścił jednak do głosu żądnej pani wójt - ani Barbary Dykier, ani Anny Glinieckiej-Woś, które zabiegały wcześniej o zabranie głosu, ponieważ miasto chce się powiększyć o obszary gminy Redzikowo i Kobylnica.

Uchwała w sprawie przystąpienia do procedury zmian granic administracyjnych Miasta Słupska mówi o przystąpieniu do zmian granic o część Włynkówka w gminie Redzikowo oraz Bolesławice i część Kobylnicy w gminie Kobylnica. Kolejnym krokiem będą konsultacje, które przeprowadzone zostaną na terenach gmin, których obszar ma być włączony do granic administracyjnych Słupska oraz wśród mieszkańców Słupska. Ewentualna zmiana granic będzie mogła nastąpić 1 stycznia roku następnego po podjęciu decyzji przez Radę Ministrów.

Przeciw głosowała Beata Kątnik z klubu Słupsk Wspólnie, która przeczytała stanowisko klubu. Radnego Adama Sędzińskiego, także z tego klubu, a jednocześnie sekretarza Gminy Redzikowo, nie było na obradach.

Jesteśmy przeciwni podejmowaniu kolejnej próby poszerzenia granic administracyjnych Słupska. Będąc jedyną pozytywną alternatywą reprezentowaną w Radzie Miejskiej, proponujemy inną wizję relacji sąsiedzkiej opartej na zasadach

współpracy, wzajemnego szacunku i dostrzegania szans na realizację wspólnych interesów i celów. Dotychczasowe inicjatywy Miasta Słupska w tym zakresie wprowadziły do Słupska i jego okolic atmosferę i retorykę wojenną - mówiła radna Beata Kątnik. - Jednocześnie pozyskane tereny nie zostały efektywnie i skutecznie wykorzystane. Kolejna próba poszerzenia granic Słupska stanowi w rzeczywistości temat zastępczy, który z jednej strony ma odciągnąć uwagę opinii publicznej od realnych problemów w zarządzaniu miastem i faktycznych bolączek mieszkańców, a z drugiej przynosić osobiste polityczne korzyści inicjatorom tego procesu. Powtarzając za Einsteinem, tylko głupcy oczekują innych rezultatów, robiąc wciąż te same rzeczy. Jako miasto Słupsk, lider regionu, musimy budować swoją rolę i znaczenie na szerokiej współpracy z sąsiadami, szukaniu i wyznaczaniu możliwości partnerstwa oraz wspólnych interesów. W myśl tak promowanego w mieście hasła, Słupsk powinien łączyć, a nie dzielić. Jest to jedyny sposób, aby długofalowo budować i rozwijać nasze miasto. Tylko różnorodne formy współpracy, czy to w związku powiatowo-gminnym, czy miejskim obszarem funkcjonalnym, mogą przynieść nowe pieniądze, przełomowe projekty i skok rozwojowy. Słupsk, a nasze miasto, dopiero wtedy może stać się faktycznym, mocnym liderem ze swoimi sąsiadami i jako partnerami i sojusznikami. To nie wielkość decyduje o prawdziwej sile i mądrości przywództwa. Zmienimy ocenę rzeczywistości z perspektywy pokrzywdzonej ofiary na perspektywę aspirującego lidera z inicjatywą



Przeciw powiększeniu Słupska głosowała Beata Kątnik z klubu Słupsk Wspólnie. Radnego Adama Sędzińskiego, także z tego klubu, a jednocześnie sekretarza Gminy Redzikowo, nie było na obradach

i dalekosiężną wizją funkcjonowania zdolnego przekonywać i zjednywać ze sobą sąsiednie jednostki. W najlepiej pojętym interesie Słupska nie bójmy się wyznaczyć trendów i wychodzić z pozytywnymi inicjatywami - zakończyła radna Kątnik.

Radni innych klubów popierali ideę poszerzenia granic i jednocześnie skrytykowali wystąpienie radnej Kątnik, zarzucając jej, że reprezentuje bardziej interesy gmin niż miasta.

- Ze zdumieniem słucham niektórych wypowiedzi. Przedstawicielka Słupsk Wspólnie wygłosiła manifest gmin sąsiednich w zakresie przyłączenia niektórych ziem do Słupska. Ja nie będę się na tym rozwodził, bo to jest tak logiczne, że każde miasto powinno się rozwijać i szukać w okolicznych gminach możliwości. Skończyła się już era, kiedy mie-

ścimy się w swoich granicach. Dzisiaj dobry gospodarz szuka możliwości poszerzenia swoich działalności i to my zaczynamy robić - mówił radny Jan Lange z PO.

Pomysł popierał też radny Bogusław Dobkowski (PO), który uznał, że włączyć należałoby także Bierkowo.

- Przed laty ustalono podział administracyjny, gdzie w promieniu trzech kilometrów od tego miejsca są trzy gminy, dwa powiaty. Wiadomo było, że będzie to bałagan urbanistyczny i będą spory - mówił radny Dobkowski. - Ludzie, nasi słupszczanie i ich dzieci, wyprowadzili się do okolicznych miejscowości, zgodnie z gloszonym kiedyś hasłem „Lecę za miasto”. No lecą, ale nie siedzą tam, tylko tu pracują, tu przywożą dzieci i tu korzystają z naszej infrastruktury drogowej, z naszych obiektów kultury. Gdyby tak było, jak ko-

leżanka Beata mówi, że za wszystko nam zapłacą, okej, no to można by to przyjąć. Ale skoro tak nie jest, to uważam, że ten wniosek jest uzasadniony. Rozszerzyłbym nawet ten wniosek, przynajmniej o Bierkowo. Od lat, łącznie z mieszkańcami, już nie Dzińskiego Zachodu, bo żeśmy cywilizowali, podeszliśmy z ulicy Legionów Polskich prawie pod Bierkowo, a podział terytorialny aktualny jest taki, że Bierkowo jest otoczone z trzech stron gruntami miejskimi. Jeszcze jeden rzut ulicy Legionów Polskich i byłibyśmy w Bierkowie. Tylko już nie można budować dalej.

Pomysł poparła także radna Bożena Hołowienko.

- Chcę przypomnieć, że jesteśmy najmniejszym miastem powiatowym w Polsce. Jeśli my nie będziemy się rozwijać jako miasto powiatowe na prawach powiatu, to i gminy nie będą się

rozwijać. Zobaczmy, co się dzieje w rannych godzinach. Korki w stronę miasta i po godzinie 16 korki w stronę gmin ościennych. Czyli co? Pracują albo też parkują na obrzeżach miasta i jadą do pracy. Miasto Koszalin o jedną czwartą poszerzyło swoje granice miasta i tak powinno być. Musimy sobie uzmysłowić, że ten proces jest konieczny - mówiła radna Hołowienko.

O zabranie głosu podczas sesji zabiegały zarówno Anna Gliniecka-Woś, wójt gminy Kobylnica, jak i Barbara Dykier, wójt gminy Redzikowo. Przewodniczący Rady Paweł Szewczyk zdecydował jednak, że nie udzieli im głosu.

- Faktycznie pani wójt gminy Redzikowo wystąpiła pisemnie z prośbą do mnie. Jednakże podjąłem decyzję, że chyba nie jest to odpowiednie miejsce, aby wygłaszać tego typu stanowiska, ponieważ tak naprawdę nie dojdzie tutaj do przekonania nas, radnych miasta, w tych poglądach, do innych poglądów, jakie mamy. Tym bardziej że tak naprawdę dyskusja jest ograniczona regulaminem. Zaprosiłem też panią wójt na rozmowę w styczniu, bo uważam, że trzeba rozmawiać. Stanowisko wójt gminy Redzikowo w sprawie projektu uchwały przystąpienia do procedury zmiany granic administracyjnych miasta Słupska przekazałem radnym w tym samym dniu - mówił Paweł Szewczyk. - Jeśli chodzi o wójt gminy Kobylnica, to wczoraj otrzymałem od niej maila z prośbą o możliwość wystąpienia, ale nawet nie przeczytałem wczoraj tego maila, więc było za późno, aby się do niego ustosunkować - tłumaczył przewodniczący Rady. ©©

AUTOPROMOCJA

0111229276

Został tylko 1 dzień

by zamówić prenumeratę pocztową z dużym rabatem

Masz pytania? **Zadzwoń:** 94 340 11 14 w godz. 9-15

lub wyślij **e-mail** na adres: bok.prenumerata@polskapress.pl



Zamów prenumeratę
do 20 grudnia
na pocztę
lub u listonosza

GŁOS
POMORZA

Zimowa „kradzież ciepła” w blokach

Wojciech Lesner
Temat z pierwszej strony

„500 złotych mandatu za zakręcony grzejnik”, „Kara od spółdzielni za oszczędzanie na ogrzewaniu” - grzmiały niektóre z nagłówków internetowych artykułów. Jednak czy spółdzielnia mieszkaniowa faktycznie może wyciągnąć konsekwencje wobec lokatorów nieogrzewających dostatecznie swoich mieszkań?

Przykład opisany przez „Głos Wielkopolski” pokazuje, że tak.

Do lokalnej redakcji zgłosił się pan Andrzej, mieszkaniec poznańskiej dzielnicy Piątkowo, którzy przejrzał rozliczenie za poprzedni sezon. Zobaczył, że w opłatach, które są opłatami wspólnymi, czyli tzw. kosztami, wszystkie były naliczone, na dole jednak widniało rozliczenie, że jego wskaźniki ciepła wykazywały „zero”. W związku z tym naliczono mu dodatkową opłatę - prawie 300 złotych - czytamy w „Głosie Wielkopolskim”.

Jak do zjawiska „kradzieży ciepła” podchodzi się w słup-



Gdy jedno z mieszkań jest wychłodzone, ściany i stropy oddzielające lokal od sąsiednich zaczynają przekazywać ciepło z mieszkań sąsiadów, które są ogrzewane

skich blokach? Zapytaliśmy o to spółdzielnię „Czyn”. Jej prezes zaznacza - kontroli mieszkań ani kar za zakręcone grzejniki nie będzie.

- Na pewno oszczędzanie centralnego ogrzewania jest

ważne, ponieważ wzrost cen ciepła w ostatnich kilku latach jest bardzo wysoki. W wymiarze opłat, które mieszkańcy od nas otrzymują niestety ta pozycja stanowi znaczny udział. Mieszkańcy

to odczuwają, ale spółdzielnia na tym nie zarabia. Zgodnie z ustawą Prawo energetyczne spółdzielnia ustala wysokość opłat w taki sposób, aby zapewniła wyłącznie pokrycie kosztów zakupu ciepła. Nie

mamy innej alternatywy, musimy za to ciepło zapłacić według stawek zatwierdzonych przez Urząd Regulacji Energetyki dla dostawcy ciepła. Mogę jasno powiedzieć, że zarząd Spółdzielni i Rada Nadzorcza nie planują żadnych sankcji finansowych dla mieszkańców za to, że ktoś na przykład nie ogrzewa mieszkania. Nie przeprowadzamy kontroli. Uważamy, że samo rozliczenie ciepła wykonywane według nowych zasad wyrównuje dysproporcje między mieszkańcami - mówi Maciej Pohl. - Sezon grzewczy 2023/2024 w SSM „Czyn” został już rozliczony według tych nowych zasad. Myślę, że nastąpi pewnego rodzaju racjonalniejsze gospodarowanie ciepłem w budynkach na skutek wprowadzenia nowych zasad rozliczenia. Natomiast czy one są do końca dobre, czy złe - to dopiero pokaże czas - dodaje.

Choć spółdzielnia „Czyn” nie kontroluje temperatury w mieszkaniach lokatorów, zdarzały się przypadki, że to sami mieszkańcy donosili na sąsiadów, którzy nie ogrze-

wali swojego lokum. Jednak takie sprawy najczęściej były rozwiązywane w sposób polubowny.

- Moim zdaniem nie mam podstawy prawnej, żeby kogoś zmusić do ogrzewania. Teoretycznie, mając zawory takie jak u nas, temperatura w mieszkaniu nie powinna być niższa niż 16 stopni. Nawet jakby ktoś doprowadził do tego, że całkowicie nie ogrzewa mieszkania, to właśnie dzięki temu sposobowi rozliczenia on i tak będzie musiał to minimum zapłacić, przez co inni zapłacą mniej. Nie ma przypadków, kiedy ktoś zapłaci mniej niż minimum stawki - tłumaczy prezes Pohl.

Zakręcanie grzejników to nie zawsze dobry sposób, by zaoszczędzić na opłatach. Gdy wychodzimy z domu jedynie na kilka godzin, całkowite zakręcanie grzejników jest nieefektywne, ponieważ pomieszczenie zdąży się wychłodzić, a jego ponowne nagrzanie wymaga większego zużycia energii - szczególnie w budynkach bez termomodernizacji. Warto o tym pamiętać. ©©

Kamienica przy ulicy Tuwima wyburzona. Budynek przeszedł do historii

Wojciech Lesner
Słupsk

Ze słupskiej zabudowy zniknęła kamienica przy ulicy Tuwima, tuż obok wiaduktu kolejowego. Wczoraj po południu dokończono jej wyburzanie.

Charakterystyczna kamienica w pobliżu wiaduktu kolejowego, podobnie jak wiele innych starych budynków w mieście, nie nadawała się już do remontu. Bliskość torów kolejowych, jak i ruchliwych ulic Szczecińskiej i Tuwima, nie dość, że nie pozwalała na otwieranie okien, to jeszcze budynek trząsł się od natężenia ruchu. Miasto podjęło decyzję o jej rozbiorze, która rozpoczęła się kilka dni temu. Lokatorzy kamienicy już dawno przenieśli się do nowych mieszkań.

- Zgodnie z procedurą, mieszkańcy otrzymywali propozycje, po zaakceptowaniu przez nich konkretnych lokali mogli rozpocząć proces przeprowadzki, opuszczając w ten sposób budynek. We wszystkich sprawach mieszkaniowych zakończono ten proces zamianami i już od jakiegoś czasu mieszkańcy zajmują



Po kamienicy przy ul. Tuwima pozostała tylko sterta gruzu

nowe lokale - tłumaczy Monika Rapacewicz, rzecznik prasowa Urzędu Miejskiego w Słupsku.

W jaki sposób zostanie zagospodarowany teren po kamienicy? Tego jeszcze nie wiadomo.

- Jeśli chodzi o budynek przy ul. Tuwima, to tutaj nie ma jeszcze konkretnej decyzji, co do tego, czy działka zostanie jako zasób miejski czy zostanie przeznaczona do sprzedaży. Na ten moment możemy mówić tylko o stanie faktycznym, czyli procedurze rozbioru, która jest zakończeniem pew-

nego etapu - mówi Monika Rapacewicz i dodaje: - Sam proces rozbioru i porządkowania działek jest istotny z punktu widzenia gospodarowania zasobami miejskimi, dlatego ważne, że możemy kontynuować ten proces.

Wyburzona kamienica powstała w drugiej połowie XIX wieku. Obiekt był przeznaczony na hotel i taką funkcję pełnił przez szereg lat. Co ciekawe, nawet pod 1945 roku przez jakiś czas była tam hotel. Dopiero później obiekt zadaptowano na cele mieszkaniowe.

Wyburzono też budynek po drugiej stronie Słupska, przy ul. Św. Piotra. Tam przeznaczenie działki jest określone jasno w Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego, które wprost wskazuje funkcję: mieszkaniową wielorodzinną oraz przebieg drogi wojewódzkiej.

- Jednak podobnie jak w przypadku kamienicy przy ul. Tuwima, za wcześniej, by wskazać konkretnie o powstających - lub nie - obiektach w tym miejscu - mówi Monika Rapacewicz. ©©

Bieg w pełnym rynsztunku w kopalni soli

Sylvia Lis
Region

Druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Tuchomiu wzięli udział w XIII Barbórkowym Turnieju Strażaków i Ratowników „Kopalnia Soli Wieliczka 2024”.

To było spore wyzwanie, w biegu wzięli udział druhowie Adam Adamczyk, Jarosław Gut i Hubert Reschka z Ochotniczej Straży Pożarnej w Tuchomiu.

- Sportowe zmagania odbywały się w Kopalni Soli w Wieliczce i polegały na biegu w trzyosobowej drużynie. Zawodnicy w pełnym umundurowaniu ochronnym wraz ze sprzętem ochrony układu oddechowego pokonywali 110 metrów różnicy wysokości

w obrębie Szybu Daniłowicza - mówi Damian Chamier Gliszczynski, naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej w Tuchomiu. - W tym sportowym zmaganiu, które wymagało niebagatelnej kondycji fizycznej oraz determinacji udział wzięło ponad 120 drużyn złożonych ze strażaków z Państwowej Straży Pożarnej i Ochotniczej Straży Pożarnej, słuchaczy szkół Państwowej Straży Pożarnej, Jednostek Ochrony Przeciwpowodzi oraz drużyn ze straży pożarnych z zagranicy, a także ratownicy i funkcjonariusze z innych formacji korzystających ze sprzętu ochrony układu oddechowego. Gratulujemy naszym druhom oraz wszystkim uczestnikom tej wymagającej rywalizacji. ©©

0011237301

Z głębokim żalem żegnamy

lekarza dentystę **Tomasza Filodę**
Absolwenta Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie.
Wyraży szczerego współczucia
Rodzinie
składają
lekarze z Delegatury Słupskiej
Okręgowej Izby Lekarskiej w Gdańsku

Puszki i butelki z bisfenolem muszą zniknąć z rynku

Adam Wilma
adam.wilma@polskapress.pl

Komisja Europejska ogłosiła wycofanie opakowań zawierających bisfenol A (BPA). Nowe przepisy obejmą metalowe puszki, plastikowe butelki i inne produkty codziennego użytku.

Zgodnie z regulacjami, wszystkie opakowania z BPA muszą zniknąć z rynku, co oznacza zmiany w sposobie pakowania żywności.

Nawet w butelkach dla dzieci

Na liście objętych zakazem produktów znajdują się m.in. naczynia kuchenne przystosowane do mikrofalówek, powlekane puszki metalowe, plastikowe butelki po napojach wielokrotnego użytku oraz elementy chłodzące w dystrybutorach wody.

Zmiana została jednak rozciągnięta w czasie. Okres przejściowy, w zależności od produktu, określono od 18 do 36 miesięcy. Najdłużej pozostaną z nami puszki do przetworów owocowych, warzywnych i rybnych (3 lata). To ukłon w kierunku producentów, którym dano czas na poszukanie alternatywnych materiałów i dostosowanie linii produkcyjnych.

Bisfenol A (BPA) jest jednym z najdokładniej zbadanych przemysłowych związków chemicznych na świecie. Wyniki wielu badań naukowych nie pozostawiają wątpliwości co do jego wpływu na zdrowie i środowisko. Obecnie jest już w Unii Europejskiej klasyfikowany jako substancja niebezpieczna. Decyzja ta wynika przede wszystkim



Najdłużej pozostaną z nami puszki do przetworów owocowych, warzywnych i rybnych (3 lata)

kim z jego negatywnego wpływu na płodność, wywołanie poważnych uszkodzeń oczu, reakcji alergicznych skóry i podrażnień dróg oddechowych. BPA w sposób bezdyskusyjny zaburza gospodarkę hormonalną, wpływając destrukcyjnie nie tylko na zdolności rozrodcze i metabolizm, ale również na rozwój dziecka.

Bisfenol: Zmora kasjerek

Problem w tym, że bisfenol A odgrywa jednocześnie ważną rolę w produkcji polimerów, takich jak poliwęglany i żywice epoksydowe. Poliwęglany wykorzystuje się m.in. do produkcji plastikowych butelek wielokrotnego użytku, pojemników na żywność czy butelek do karmienia niemowląt. Z kolei żywice epoksydowe znajdziemy w wewnętrznych powłokach puszek z żywnością i napojami, a nawet w rurach do wody pitnej.

BPA obecny jest również w tuszach, farbách, klejach, a także w elektronice, zabawkach oraz w... urządzeniach medycznych. Do niedawna

bisfenol A był także obecny w papierach termicznych do drukowania paragonów, co powodowało, że osoby pracujące jako kasjerzy były szczególnie narażone na jego działanie przez kontakt ze skórą.

Nietrwały, ale bardzo groźny

W odróżnieniu od wielu innych niebezpiecznych chemikaliów, bisfenol na szczęście nie kumuluje się dłużej w organizmach żywych ani nie utrzymuje się w środowisku przez długi czas. Większość z nas styka się z nim w konkretnych produktach.

W ramach szeroko zakrojonych badań nad oddziaływaniem bisfenolu przebadano jego obecność w moczu osób dorosłych w kilku państwach europejskich, w tym w Polsce. Okazało się, że aż u 99 proc. badanych Polaków potwierdzono przekroczenie norm bisfenolu. Gorzej (100 proc.) było tylko w Portugalii, Luksemburgu i Francji, ale np. w Niemczech czy we Francji odsetek ten był wyraźnie (około ¼) niższy. ©

Strefa Biznesu

czytaj

strefabiznesu.pl



UWAGA !



Informujemy, że w dniu
24 grudnia 2024 r.

Starostwo Powiatowe w Bytowie
i Oddział Zamiejscowy w Miastku
**będą czynne w godzinach
od 7:30 do 12:00**

Przepraszamy za utrudnienia.

OGŁOSZENIE

Wójta Gminy Czarna Dąbrówka

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego

Na podstawie art. 17 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r. poz. 1130), art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Czarna Dąbrówka Uchwały Nr VIII/62/2024 z dnia 28 listopada 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru obejmującego teren działek nr 244/1, 245/1, 246/1 położonych w obrębie ewidencyjnym Kozy, Gmina Czarna Dąbrówka, oraz dla obszaru obejmującego teren działek nr 293, 294, 390, 391 położonych w obrębie ewidencyjnym Otnoga, Gmina Czarna Dąbrówka.

Granice obszaru opracowania określone są na załączniku graficznym.

Wnioski do zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru obejmującego teren działek nr 244/1, 245/1, 246/1 położonych w obrębie ewidencyjnym Kozy, Gmina Czarna Dąbrówka oraz dla obszaru obejmującego teren działek nr 293, 294, 390, 391 położonych w obrębie ewidencyjnym Otnoga, Gmina Czarna Dąbrówka oraz do prognozy oddziaływania na środowisko, należy składać w terminie do dnia 31 stycznia 2025 r.

Wnioski należy składać za pomocą „formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego”, dostępnego na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Czarna Dąbrówka, w zakładce prawo lokalne – planowanie przestrzenne – miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego – miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego w trakcie realizacji – zmiana miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru obejmującego teren działek nr 244/1, 245/1, 246/1 położonych w obrębie ewidencyjnym Kozy, Gmina Czarna Dąbrówka oraz dla obszaru obejmującego teren działek nr 293, 294, 390, 391 położonych w obrębie ewidencyjnym Otnoga, Gmina Czarna Dąbrówka oraz w siedzibie Urzędu Gminy Czarna Dąbrówka.

Składający wniosek podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wnioski można składać:

- w formie papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Czarna Dąbrówka lub na adres: Urząd Gminy Czarna Dąbrówka, 77-116 Czarna Dąbrówka, ul. Gdańska 5,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej, bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym, na adres: gmina@czarnadabrowka.pl lub za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej Urzędu Gminy Czarna Dąbrówka w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (Dz.U. z 2024 r. poz. 1557 ze zm.) na adres ESP /czarnadabrowka/SkrytkaESP

Organem właściwym do rozpatrywania wniosków jest Wójt Gminy Czarna Dąbrówka.

Wnioski złożone po upływie wyżej podanego terminu pozostaną bez rozpatrzenia.

Informacje o przetwarzaniu Państwa danych osobowych znajdują się na stronie BIP Gmina Czarna Dąbrówka pod adresem: <https://bip.czarnadabrowka.pl/>.

REKLAMA

011236262

21 grudnia

przy
SOBOCIE

poleca się na święta

32
strony



Miała malować, ale zaczęła śpiewać.
Irena Santor, pierwsza dama polskiej piosenki

Wiktor Zborowski swoją karierę teatralną
zawdzięcza... wujowi

Na talerzu leży karp.
Dlaczego jemy go tylko raz w roku?

POLSKA i ŚWIAT

STRASBURG

Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen zapowiedziała kolejny pakiet sankcji wobec Rosji. To jasny komunikat dla Kremla: im dłużej trwa wojna, tym większy jest jej koszt dla rosyjskiej gospodarki – podkreśliła podczas debaty w Parlamencie Europejskim. Przekazała też, że od stycznia UE zacznie przekazywać pożyczkę dla Ukrainy w ramach G7, finansowaną z przychodów z zamrożonych aktywów rosyjskich.

„To jasny komunikat dla Kremla: im dłużej trwa wojna, tym większy jest jej koszt dla rosyjskiej gospodarki

Ursula von der Leyen przewodnicząca Komisji Europejskiej

Marcin Romanowski uciekł z Polski. Ale Sejm i tak musi mu płacić wynagrodzenie

oprac. Anna Nagel
Warszawa

W środę do sądu został skierowany wniosek o Europejski Nakaz Aresztowania wobec posła PiS i byłego wiceministra sprawiedliwości Marcina Romanowskiego.

Jak poinformował prokurator krajowy Dariusz Korneluk dzień wcześniej prokuratorzy zwrócili się już do krajowego biura Interpolu o wydanie czerwonej noty ws. podejrzanego.

Romanowski od ubiegłego tygodnia jest poszukiwany listem gończym. 9 grudnia sąd zdecydował o trzymiesięcznym areszcie b. wiceministra sprawiedliwości, który jest podejrzany w śledztwie dotyczącym Funduszu Sprawiedliwości. Po tej decyzji sądu policjanci w celu zatrzymania polityka przeszukiwali adresy, pod którymi mógł przebywać, ale go nie znaleźli.

Jak mówił Dariusz Korneluk w radiowej „Trójce”, służby chcą skupić się na poszukiwaniu byłego wiceministra spr-



Marcin Romanowski nadal otrzymuje wynagrodzenie sejmowe oraz środki na prowadzenie biura poselskiego

wiedliwości w obszarze międzynarodowym.

Pytany, czy Romanowski może ukrywać się za granicą, np. na Węgrzech, odparł, że nie będzie mówił o spekulacjach. Przyznał, że wystąpienie o notę Interpolu i ENA oznacza, że Ro-

manowskiego nie ma w kraju. „I służby zgromadziły ku temu materiały, które pozwalają nam na podjęcie tego rodzaju kroków” – wyjaśnił.

Wyraził przekonanie, że sprawa Romanowskiego zakończy się zatrzymaniem go

i skierowaniem aktu oskarżenia. Korneluk dodał, że dzisiaj sprawa byłego wiceministra sprawiedliwości jest „na półmetku”, tzn. „materiał dowodowy jest zgromadzony, ale nie jest skompletowany zupełnie”.

„Mamy tę przeszkodę, że podejrzany ukrywa się przed organami ścigania, wbrew temu, o czym zapewniał, że nie ma zamiaru uciekać” – zaznaczył Korneluk.

Z informacji prokuratury wynika, że Romanowski 6 grudnia wypisał się z placówki medycznej, w której przeszedł planowany zabieg lekarski. Dodatkowo od tamtego dnia poseł ma wyłączone telefony zarejestrowane na jego dane osobowe.

Tymczasem jak poinformował w środę marszałek Sejmu Szymon Hołownia, obowiązujące przepisy nie przewidują sytuacji, w której poseł ukrywa się przed wymiarem sprawiedliwości.

„Do momentu efektywnego pozbawienia wolności będziemy zmuszeni wypłacić posłowi PiS Marcinowi Romanowskiemu uposażenie i środki na jego biuro” – powiedział. Hołownia na konferencji prasowej zwrócił uwagę, że nie wiadomo, gdzie jest Romanowski.

„Ma zwolnienie lekarskie do 23 grudnia, jeśli chodzi

o uczestnictwo w posiedzeniach Sejmu, do tego momentu jego nieobecność na posiedzeniach Sejmu jest usprawiedliwiona” – podkreślił marszałek Sejmu.

„W momencie, w którym zostanie efektywnie pozbawiony wolności, przestanie otrzymywać wynagrodzenie poselskie, jak również Kancelaria Sejmu przejmie prowadzenie jego biura poselskiego, a więc pensje pracowników i wszystkie rzeczy z tym związane” – wyjaśnił.

Dodał, że dla niego jest oburzające, iż były wiceminister sprawiedliwości ukrywa się przed wymiarem sprawiedliwości.

„W głowie mi się to nie chce zmieścić (...) można by uznać, że to jest śmieszne, możemy robić sobie z tego heheszki czy wymieniać mu pensję na forinty, czy może szukać go w Pałacu Prezydenckim, ale to jest tragiczna sytuacja, pokazuje, do jakiego momentu doszliśmy w państwie” – podkreślił Hołownia.

PAP

AUTOPROMOCJA

0411224275

Cenne jak auto

Czy wiesz ile kosztują dzisiaj samochody?
Sprawdź w najnowszym cenniku aut na polskim rynku.

Sprawdź w MotoSalonie!

Ceny wszystkich nowych samochodów, od najtańszego do najdroższego, w sześciu segmentach: samochody spalinowe, miękkie hybrydy, hybrydy samoladujące, hybrydy plug-in, elektryczne i wodorowe.

Magazyn do nabycia w salonach prasowych



MOTO
salon

PiS zawiadamia prokuraturę w sprawie członków Państwowej Komisji Wyborczej oraz ministra finansów

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

To niektóre z podjętych przez partię działań po decyzji PKW o odroczeniu posiedzenia ws. sprawozdania Prawa i Sprawiedliwości.

Szef klubu PiS Mariusz Błaszczak ocenił w środę, że działania nominatów koalicji rządzącej w PKW mają na celu nielegalne wpłynięcie na wynik przyszłorocznych wyborów prezydenckich; miałyby polegać ono na tym, że PiS nie będzie miało środków na kampanię.

Poinformował też, że PiS złożyło do prokuratury zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez pięciu członków PKW, którzy głosowali za odroczeniem posiedzenia.

Błaszczak dodał, że PiS złożyło też w prokuraturze zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez ministra finansów Andrzeja Domańskiego ze

względem na to - jak mówił - „że nie uruchomił on należnych środków finansowych Prawu i Sprawiedliwości”.

Partia - kontynuował Błaszczak - złożyła też wniosek do przewodniczącego PKW Sylwestra Marciniaka „o wykonanie orzeczenia Sądu Najwyższego”.

„Następna nasza aktywność, to skarga na bezczynność PKW do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego” - dodał szef klubu PiS.

Polityk zapowiedział też wystąpienie do marszałka Sejmu Szymona Hołowni, by złożył wniosek do prezydenta o odwołanie wspomnianych pięciu członków PKW.

Po odrzuceniu przez PKW sprawozdania PiS dotacja podmiotowa dla tej partii (prawie 38 mln zł) została pomniejszona o trzykrotność zakwestionowanej kwoty, czyli o ok. 10,8 mln zł.

Ponadto, blisko 26-milionowa roczna subwencja została pomniejszona o 10,8 mln zł.

PAP

Elektorzy potwierdzili wybór Trumpa na prezydenta USA

oprac. Karolina Wrońska
Waszyngton

Zgodnie z wynikami w poszczególnych stanach Trump otrzymał 312 głosów, zaś Kamala Harris - 226.

Wybrani podczas listopadowych wyborów elektorzy zebrał się we wtorek w każdym z 50 stanów oraz Dystrykcie Kolumbii, by formalnie wybrać nowego prezydenta USA. Tegoroczne głosowanie Kolegium przebiegło zgodnie z wynikami głosowań w poszczególnych stanach, przez co Trump otrzymał 312 głosów, a Kamala Harris - 226. Ostatni zagłosowali czterej elektorzy z Hawajów, którzy oddali głosy na Harris.

Jak podał „Washington Post”, w odróżnieniu od poprzednich wyborów, tegoroczne głosowanie przebiegło spokojnie i bez incydentów. Odpowiedzialny za wybory sekretarz stanu Georgii Brad Rafensperger żartował, że wręcz zapomniał o tegorocznym głosowaniu Kolegium.

Wyniki głosowania zostaną



FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

System wyboru prezydenta USA budzi kontrowersje w kraju z powodu skomplikowania i faktu, że pozwala on na zwycięstwo kandydata, który uzyskał mniej głosów wyborców

przesłane do wiceprezydent Kamali Harris, która pełni funkcję przewodniczącej Senatu. Następnie 6 stycznia wynik zostanie formalnie potwierdzony przez obie izby nowego Kongresu.

Kolegium Elektorów jest ciałem, które od początku Stanów Zjednoczonych wybiera prezydenta. Zespoły elektorów - ich liczba uzależniona jest od liczby kongresmenów i senatorów reprezentujących dany stan - są

wyberane w każdym stanie i w wielu z nich są oni formalnie zobowiązani do oddania głosu na zwycięskiego kandydata. Choć zdarzały się przy-

Ponieważ o zwycięzcy decyduje Kolegium, w praktyce Harris do prezydentury brakowało 229,7 tys. głosów w trzech stanach

padki „wiarołomstwa” elektorów, nigdy nie miały one wpływu na ostateczny wynik głosowania.

System wyboru prezydenta USA od dawna budzi kontrowersje w kraju z powodu skomplikowania i faktu, że pozwala on na zwycięstwo kandydata, który uzyskał mniej głosów wyborców. Taki scenariusz nie sprawdził się w tym roku, bo Donald Trump wygrał w głosowaniu powszechnym, zdobywając 77,13 mln głosów (49,9 proc.), o 2,4 mln głosów więcej, niż jego rywalka Kamala Harris (48,3 proc.). To najmniejsza różnica między kandydatami od 2000 roku, kiedy przegrany wówczas kandydat Demokratów Al Gore uzyskał pół miliona więcej głosów od George’a W. Busha.

Ze względu na to, że o zwycięzcy decyduje Kolegium, w praktyce Harris do prezydentury brakowało 229,7 tys. głosów w trzech stanach: Pensylwanii, Michigan i Wisconsin.

Mimo wielokrotnych inicjatyw i prób zmiany obecnego systemu, żadna z nich nie była nawet bliska sukcesu. PAP

Rząd Japonii chce podwoić liczbę turystów. Obywatele zaczynają się sprzeciwiać

oprac. Anna Nagel
Tokio

Liczba zagranicznych turystów odwiedzających Japonię od stycznia do listopada br. przekroczyła 33,37 mln. To więcej niż w całym 2019 roku, czyli przed pandemią Covid-19.

W roku poprzedzającym pandemię do Japonii przyjechało 31,88 mln osób. Obecnie, w samym listopadzie liczba zagranicznych gości wyniosła 3,18

mln. Ten kierunek najczęściej wybierali obywatele Korei Południowej (7,95 mln), Chin (6,37 mln) i Tajwanu (5,55 mln).

Przed pandemią to Chińczycy byli na czele zestawienia. Narodowa Organizacja Turystyki (JNTO) zaznacza, że zmiana w klasyfikacji wynika ze spowolnienia gospodarczego w Chinach przy jednoczesnej poprawie stosunków między Japonią a Koreą Półd.

Jako główne powody boomu turystycznego wymie-

niono niski kurs jena i głęboko zakorzenioną popularność japońskiej kultury.

Rząd w Tokio wyznaczył cel zwiększenia liczby zagranicznych turystów do 60 mln do 2030 r.

Jednak, jak zwracają uwagę media, już teraz coraz częściej pojawiają się głosy krytyki ze strony mieszkańców i lokalnych władz w związku ze skokiem liczby odwiedzających i zjawiskiem „nadmiernej turystyki”.

PAP



Wśród przyczyn boomu turystycznego wskazuje się niski kurs jena oraz popularność japońskiej kultury

REKLAMA

0011237158

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

BURMISTRZA WADOWIC

O ROKOWANIACH PO TRZECIM PRZETARGU ZAKOŃCZONYM WYNIKIEM NEGATYWNYM, NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI ZABUDOWANEJ BUDYNKIEM NR 7 PRZY UL. JULIUSZA SŁOWACKIEGO W WADOWICACH.

Nieruchomość, położona w Wadowicach przy ul. Juliusza Słowackiego 7, składająca się z działek ozn. nr 117/2, 117/3, 117/5, 3689 o łącznej pow. 0,1404 ha, objęta księgą wieczystą nr KR1W/00060185/8, zabudowana budynkiem mieszkalnym. Budynek murowany podpiwniczony, posiadający dwie użytkowe kondygnacje naziemne oraz strych. Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego nieruchomość zlokalizowana w terenach zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i usługowej ozn. symbolem 24MNU.

Łączna powierzchnia użytkowa budynku to 358,25 m².

Dział III i IV księgi wieczystej nr KR1W/00060185/8 nie zawiera żadnych wpisów.

Stan techniczny budynku ocenia się jako zły. Budynek wybudowany w roku 1900, od dawna niepoddawany poważniejszym remontom, wpisany do gminnej ewidencji zabytków.

Cena wywoławcza do rokowań wynosi – 750 000,00 złotych + 23% podatku VAT w wysokości 114 754,27 – od powierzchni 0,0934 ha (stawka VAT: zwolniony – od powierzchni 0,0470 ha).

Rokowania zostaną przeprowadzone w sali sesyjnej (pok. nr 19) Urzędu Miejskiego w Wadowicach, w dniu 28 lutego 2025 r. o godz. 13:00.

Warunkiem wzięcia udziału w rokowaniach jest:

- wpłacenie zaliczki w kwocie **150 000,00 zł**, tytułem zabezpieczenia kosztów w przypadku uchylenia się od zawarcia umowy, którą należy wnieść najpóźniej do dnia 18 lutego 2025 r. na rachunek bankowy w **ING Bank Śląski nr 53 1050 1445 1000 0023 5760 1745**, podając w tytule przelewu „**Rokowania na sprzedaż nieruchomości zabudowanej budynkiem mieszkalnym przy ul. Juliusza Słowackiego 7**”. Za datę wniesienia zaliczki uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Wadowicach. Dowodem wniesienia zaliczki jest potwierdzenie dokonania przelewu.
- pisemne zgłoszenie uczestnictwa w rokowaniach (załącznik nr 1 do regulaminu rokowań) wraz z dokumentami i oświadczeniami wskazanymi w pkt 3 niniejszego ogłoszenia, należy złożyć w zamkniętej kopercie Biurze Obsługi Mieszkańca (pok. nr 7) Urzędu Miejskiego w Wadowicach, Plac Jana Pawła II 23, 34-100 Wadowice, lub pocztą na wskazany adres do dnia 19 lutego 2025 r. z dopiskiem „**Zgłoszenie udziału w rokowaniach na sprzedaż nieruchomości zabudowanej budynkiem mieszkalnym przy ul. Juliusza Słowackiego 7 – NIE OTWIERAĆ**”.

Przed przystąpieniem do rokowań należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miejskiego w Wadowicach, opublikowanym w Biuletynie Informacji

Publicznej Urzędu Miejskiego w Wadowicach (<https://bip.malopolska.pl/umwadowice>) oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Wadowicach (<http://wadowice.pl>).

Wyciąg z ogłoszenia o rokowaniach opublikowany zostanie w prasie o zasięgu ogólnokrajowym.

Dodatkowe informacje o ww. nieruchomości można uzyskać pod nr telefonu 33 873 18 11 wew. 201, 33 823 46 05 w godz. pracy urzędu, tj. od poniedziałku do piątku w godz. 7:00 – 15:00.

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Daktyloskopia u progu Niepodległej. Narodziła się 24 grudnia 1919 roku rozkazem komendanta Policji Państwowej – str. 10

Krzesło elektryczne. To owiane makabryczną legendą urządzenie dr. Alberta Southwicka wciąż budzi emocje – str. 11

ZA DWA TYGODNIE

Ivar Kreuger: oszust doby Wielkiego Kryzysu
Przebiegły Szwed oszukał wszystkich, być może nawet samą śmierć, bo istnieją teorie, że sfingował swoje samobójstwo.



KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH Lincoln Rhyme nie odpuszcza!

Na połowę stycznia Prószyński i S-ka przygotowuje nowe wydanie „Dwunastej karty” mistrza intrygi Jeffery’ego Deavera. W czytelni muzeum afroamerykańskiego zostaje zaatakowana 16-letnia Geneva Settle. Ucieka, a napastnik pozostawia w bibliotece kartę tarota z wizerunkiem Wisielca. Do akcji wkraczają błyskotliwy ekspert kryminalistyki Lincoln Rhyme i jego partnerka Amelia Sachs.

Is

W KINACH Nie igra się z demonami!

27 grudnia do polskich kin wejdzie „Złowrogi” – amerykański horror kryminalny w reż. Chucka Konzelmana i Cary’ego Solomona. W dniu zaplanowanej egzekucji skazany seryjny morderca zostaje poddany ocenie psychiatrycznej, podczas której twierdzi, że jest... demonem. Oświadcza przy tym, że zanim skończy się ich spotkanie, psychiatra sam popełni tryz morderstwa...

bb

ROCZNICA Pamiętajcie o Agacie Christie

Zbliża się rocznica śmierci Agaty Christie (urodziła się 15 września 1890 roku, zmarła 12 stycznia 1976 r.) – najbardziej znanej na świecie autorce kryminałów oraz najlepiej sprzedającej się autorce wszech czasów. W języku angielskim wydano ponad miliard egzemplarzy jej książek (w tym blisko 100 kryminałów), zaś drugi miliard przetłumaczono na 45 języków obcych. Bohaterami jej powieści są Belg Herkules Poirot i detektywka amatorka – panna Marple.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalny, nr 139. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Kobieta szpieg na Wielkiej Wojnie. „Ta niesamowita, boska Mata Hari”



Jedna z niewielu fotografii Maty Hari po śmierci. Z tuzina wystrzelonych przez pluton egzekucyjny kul tylko trzy trafiły w cel; jedna z nich przebiła serce skazanej. Dowodzący egzekutorami oficer dobił ją strzałem z pistoletu w głowę

Lucjan Strzyga
redakcja@polskatimes.pl

15 października 1917 roku w Vincennes pod Paryżem rozstrzelano Matę Hari, czyli Margarethę Geertruidę McLeod, holenderską tancerkę i niemieckiego szpiega.

Legenda podaje, że w dniu śmierci mówiła do wyprowadzających ją z celi: „Jakież dziwne zwyczaje mają ci Francuzi, żeby rozstrzeliwać ludzi o świecie”.

Historycy obliczyli, że szpiegowski proceder Mary Hari trwał ponad 12 lat.

W 1905 r. stała się sławna, gdy zatańczyła na przyjęciu u bogatego przemysłowca Emile’a Guimeta. Występ obfitował w zmysłowe figury i częściovystępienie. Od tej pory gazety pisały o niej, że „jej ciało rozpala Paryż do czerwoności”, „uwodzi tajemnicą i egzotyką” i że Mata Hari „ofiaruje swoje piękne ciało z odaniem i bezwstydem”.

Droga do sukcesu

Urodziła się jako Margaretha Zelle 7 sierpnia 1876 roku w Leeuwarden i była córką bogatego przedsiębiorcy. Chodziła do najlepszych szkół,

gdzie uczyła się śpiewu, gry na pianinie, a także trzech języków: francuskiego, angielskiego i niemieckiego. I od dzieciństwa chętnie łamała obowiązujące zasady. „Nie nosi mundurka, za to wkłada stroje podkreślające jej przedwczesną kobiecość” – pisały skargi jej nauczycielki. W wieku 15 lat, już po śmierci rodziców, wdała się w romans z dyrektorem szkoły.

Zaraz potem odpowiedziała na ogłoszenie matrymonialne w lokalnej gazecie, a już po czterech miesiącach została żoną o ponad 20 lat starszego od niej holenderskiego oficera marynarki, Rudolfa McLeoda, który

niemal całe dorosłe życie spędził w służbie wojskowej w holenderskich Indiach Wschodnich. Małżeństwo z nowo narodzonym synem przeniosło się do Indonezji, gdzie Margaretha prowadziła życie wedle swoich reguł: ubierała się jak tubylcy, przyjęła jawańskie imię Mata Hari, całymi dniami uczyła się tańczyć jak Hinduski, a poza tym ostentacyjnie uwodziła kolegów męża.

„Taniec orientalny”

Nic dziwnego, że małżeństwo, mimo że Margaretha urodziła drugie dziecko, tym razem córkę, nie było specjalnie

udane. Wyglądało raczej na niekończący się ciąg awantur, kłótni i bijatyk. Kres związku zaczął następować po śmierci syna. Francuska dziennikarka Agnès Grossman, autorka książki „Wielkie rozpustnice w historii. Od Kleopatry po Matę Hari”, odkryła, że dziecko zostało otrute przez opiekunkę, namówioną z kolei do zbrodni przez narzeczonego, żołnierza pragnącego się zemścić na Rudolfie McLeodzie „za złe traktowanie w czasie służby”.

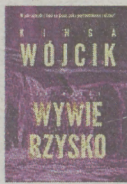
Całkowity rozpad małżeństwa McLeod nastąpił w 1903 r.

Ciąg dalszy na str. 10-11

NIEZBEDNIK
CZYTELNICZYrekomenduje
Bożenna PiskalaTo wszystko
zaczęło się kiedyś...

W małej miejscowości na Podlasiu, za sprawą zagadkowego samobójstwa, odżywają wspomnienia o makabrycznym morderstwie dwojga dzieci. Doszło doń 30 lat wcześniej, śledczy są więc przekonani, że odpowiedzi należy szukać w przeszłości.

Małgorzata Starosta, „Smugi”, wyd. Labreto, Poznań 2024, cena 54,90 zł

Iwona, Daniel
i ich troje dzieci

Przed kilkunastu laty w Tomaszowie Mazowieckim zaginęła pięcioletnia rodzina. To jedna z najbardziej tajemniczych spraw kryminalnych w Polsce. Iwona, Daniel i ich troje dzieci dosłownie rozplynęli się w powietrzu. Ich dom wyglądał tak, jakby wyszli tylko na chwilę.

Kłoga Wójcik, „Wywierzyko”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2024, cena 49,90 zł

Ale gdzie jest
ta prawda?

Rutynowe śledztwo szybko rozrasta się w gęstą sieć tajemnic, deepfake'ów i manipulacji. Tkwią w niej politycy, wpływowi ludzie biznesu oraz zwykłe kanale. Każdy, kto w nią wejdzie, staje się ofiarą mistyfikacji. Czy prowadząca śledztwo Paulina Małecka dotrze do prawdy?

Igor Brejdygant, „Prawda”, wyd. Znak, Kraków 2024, cena 49,99 zł

Mord
w staroświeckim stylu

Zamglony Londyn lat 20. ubiegłego wieku. Młoda, inteligentna i ładna dziewczyna dostaje propozycję pracy jako sekretarka księżnej. Przyjmuje ją z radością, ale sprawy szybko się komplikują: najpierw ktoś ją śledzi, a zaraz potem chce ją przejechać na pasach...

Edgar Wallace, „Zagadkowa księżna”, wyd. MG, Warszawa 2024, cena 49,99 zł

Nadciąga wojna,
a z nią kłopoty

Sierpień 1939 r., nad Polskę zbliża się widmo wojny. Sierżant Bronek Zaniewski będzie musiał zmierzyć się z wrogiem na linii frontu, a Staszek, młodszy z braci, zrobi wszystko, by zapewnić bezpieczeństwo Żydówce, której się właśnie oświadczył.

Remigiusz Mróz, „Parabellum. Wydanie specjalne”, wyd. Czwarta Strona, Poznań 2024, cena 89,90 zł

Wbrew zdrowemu
rozsądkowi

Ojciec na oczach świadka strzela z pistoletu do ukochanego syna. Zostaje zatrzymany i poddany brutalnemu przesłuchaniu. Mężczyzna przyznaje się do winy, lecz odmawia składania wyjaśnień. Nikodem Rand rozpoczyna więc prywatne śledztwo.

Cyryl Sone, „Nie płacz, Księżyc gaśnie”, wyd. Znak, Kraków 2024, cena 49,90 zł

Usuwacz to prawdziwy fachura.
Przychodzi i eliminuje

Seryjny morderca Usuwacz pragnie sprawiedliwości. Próbuje naprawić błędy systemu i dać światu jej namiastkę – uśmierca więc wadliwe elementy utopijnego porządku.

„Ksawery podszedł do szafy z bronią, wziął glocka, kajdanki i spojrzał na Roberta. Ten też postanowił się uzbroić. Służbowy pistolet wsadził... za pasek od spodni na plecach. Tak, komisarz Robert Kujawa nie potrzebował kabury. Od lat nosił broń w majtach, jak sam mawiał, i było mu z tym dobrze. Za każdym razem Ksawery przyglądał się tej scenie z uśmiechem. Stary, doświadczony gliniarz miał swoje nawyki i żadne przepisy ani reprimendy położonych nie mogły ich zmienić.

- Czekam na dole - rzucił luźno Ksawery, posyłając partnerowi uśmiech.

Robert wzruszył ramionami. Dla niego broń w spodniach była czymś normalnym.

- Oj, chyba nie masz dzisiaj dobrego dnia, co? - zaczął, wsiadając do auta. - Znowu to samo?

- Tak, ale nie rozmawiajmy o tym. Chcę pracować - uciął temat Kulczyński.

Kujawa rozumiał swojego partnera. Wiedział, co go męczy, ponieważ wielokrotnie rozmawiali na ten temat. Tym razem stwierdził, że rozgrzebywanie wiążących się z tą sprawą emocji nie ma najmniejszego sensu. Wystarczy, że będzie przy nim i dopilnuje, by negatywna energia nie znalazła ujścia podczas wykonywania obowiązków służbowych.

- Na koniec służby będę miał prywatę do ogarnięcia - oznajmił Robert.

- Niech zgadnę. Pomidory trzeba kupić? - Ksawery się uśmiechnął.

Pewne rzeczy się nie zmieniają.

- Nie zapomniałeś - roześmiał się Robert i poklepał go po ramieniu.

Pojechali do jednej z trzech melin, w której mógł przesiadywać Michał „Szary” Szaryński. Mężczyzna nigdy nie należał do błyskotliwych przestępców. Interesowało go jedynie jak najszybsze zdobycie pieniędzy na alkohol. Liczył się każdy fant. Najłatwiejsze były tak zwane sklepówki. Najczęściej już pod wpływem alkoholu wchodził do wybranego losowo sklepu i wynosił z niego wszelki towar, który mógł szybko i łatwo sprzedać. Łapał się za golarki, szczoteczki elektryczne czy perfumy. Kiedyś po prostu kradł sam alkohol, który błyskawicznie zniknął w jego przełyku. Zcza-

sem zrozumiał, że droższe rzeczy pozwolą mu nie tylko kupić potrzebne do życia procenty, ale także jedzenie, które od czasu do czasu musiał skonsumentować. Przestępcy pokroju Szarego nigdy nie byli wyzwaniem dla Ksawerego i Kujawy. Ich czyny były proste, bezpośrednie i bez grama finezji.

Również przesłuchanie sprawcy takiego czynu nie należało do skomplikowanych. Najczęściej wystarczała stanowcza rozmowa. W pierwszym etapie podejrzany przysięgał na wszystkie świętości, że od ostatniego zatrzymania nie zrobił nic niezgodnego z prawem. Kiedy niewzruszony policjant nie zmieniał swojego stanowiska, delikwent przechodził do ofensywy. Zaczynał krzyczeć, machać rękoma, a nawet stosował samookaleczenia, na przykład gryząc rękę lub uderzając tyłem głowy o ścianę. Po odegraniu roli nastawał czas refleksji i pojęcia ciężaru wiszącej nad nim odpowiedzialności karnej. Gdy tylko policjant nadal okazywał stanowczość i wiarę w zdobyte materiały dowodowe, podejrzany przynajmniej się do popełnionych czynów, chcąc ugrać jak najmniej dotkliwy wyrok. Taki proces zmiany osobowości ze wzorowego obywatela przez walecznego furiała do odczuwającego skrucenie zło dzieja trwał czasami nawet kilka godzin, choć nadal nie był wymagający dla doświadczonych przesłuchujących.

Po co więc Ksawery polował dzisiaj na Szarego, skoro w mieście grasował znacznie grubszy zwierzę? To proste: chciał wyciągnąć od niego informacje, a ten mówił tylko wtedy, gdy mógł ugrać mniejszy wyrok.

Meliną Szarego był wieloletni pustostan. Wraz z innymi bezdomnymi przysposobił ten budynek, by mieć suche miejsce do wiecznych imprez. Okna zabili płytami OSB. Wewnątrz znajdowały się cztery pomieszczenia, a w każdym z nich można było znaleźć co najmniej dwa łóżka, a raczej przedmioty je przypominające. Legowiska składały się ze starych materaców, zabrudzonych koców, a także z części foteli. W całym budynku nie było ani elektryczności, ani wody, o czym świadczył przytłaczający odór wszechobecnego brudu.

Na posadzkach we wszystkich pomieszczeniach walały się puste butelki po tanim winie lub wódce. Równie częstym widokiem były resztki jedzenia, na których swobodnie rosła pleśń. Czasami, gdy domownikom zdarzyło się impre-



KRYSTIAN STOLARZ

Policjant wydziału kryminalnego, magister prawa, sportowiec amator i miłośnik książek. Prowadzi na Instagramie konto @policjant_czyta_ipisze, na którym promuje czytelnictwo i recenzuje książki.

zować dłużej i mocniej niż zazwyczaj, na podłodze można było także usłyszeć leżący swobodnie kałużę moczu. Teraz w budynku nie było żywej duszy. Tak przynajmniej na pierwszy rzut oka wydawało się Ksaweremu. Po dokładniejszej lustracji pomieszczeń na jednym z prowizorycznych legowisk zauważył mężczyznę przykrytego kilkoma warstwami koców. To nie był Szary. Mimo wszystko policjant spróbował obudzić śpiącego kopnięciem w bark. Brak reakcji sprawił, że Kulczyński nadepnął kłoszardowi na łydkę, lecz ten nadal nie reagował. Gdyby nie głośnie pochrapywanie funkcjonariusze pomyśleliby, że trafili na trupa.

Kulczyński zreflektował się, że taki styl budzenia śpiącego może świadczyć o brutalności i chamstwie. Zawsze przecież starał się traktować każdego z ustawowym poszanowaniem godności. Ale ostry smród atakujący jego nozdrza i wdzierający się pod mundur, by dotrzeć do skóry, szybko stłumił te przemyślenia. Teraz przez głowę przeleciała mu lista chorób zakaźnych, jakie roznoszą tutejsi domownicy, a potem zasada numer jeden: najważniejsze jest bezpieczeństwo moje i mojego partnera.

Po chwili usłyszeli, jak ktoś wchodził do budynku. Odruchowo schowali się w drugim pomieszczeniu i nasłuchiwali.

- Ku***a, Szary, ale to było dobre, jaje***ię. Dawaj, idziemy jeszcze!

- Luzuj, młody. Teraz to trzeba sprzedać i przepić. Pójdziemy znowu, jak zabraknie kasy.

- Po co czekać, poszło nam łatwo. Dawaj, będziemy tak zarabiać codziennie i się odkujemy. Ku***a, zarobię na adasie, telefon i może załatwię sobie jakąś dup***kę.

- Srup***czkę. Jak będziesz walił dzień w dzień, to szybko cię psy złapią. Słuchaj doświadczonego.

- Je***ać psy.

- Wiadomo, że je***ać, ale jak będziesz to robił rzadziej, to się nie połapią debile.

- No dobra. Komu to opylasz?

- Jarkowi. Jak będziesz się spisywał, to ci go przedstawię.

- Essa, szefie! Szary wyciągnął telefon, wybrał numer i włączył tryb głośnomówiący. Nie był aż tak stary, by nic nie słyszeć, ale dziesięć lat spożywania każdego rodzaju alkoholu, setki przespanych w mrozie nocy, a także brud sprawiły, że lepiej słyszał, gdy miał swojego rozmówcę na włączonym głośniku.

- Siema, Jarecki, tu Szary. Masz kasę? Bo ja coś mam.

- Coś, czyli co?

- Nie będę pier***ił przez telefon. Weź kasę i chodź.

- Jak to jakiś krzywy numer z dziesięcią, to cię zaj***ę.

- Nie, no co ty, Jarek? Współpraca się kręci. Ja mam za co pić, a ty na mnie zarabiasz. Słuchaj, Jarecki, weź mi jeszcze w rozliczeniu gieta ryżu.

- Od kiedy ty bierzesz takie specjalny?

- Ja nie, mi wódeczka czy wódeczka wystarczy. Mam młodego, co się dobrze spisuje, dostanie ode mnie premię.

- Będę za dziesięć minut.

Szary rozłączył się i spojrzał na zadowolonego kompana.

- Dzięki, szefie.

- Właśnie, szefie, dzięki.

Zza ściany wyszedł Robert, uśmiechając się od ucha do ucha, a obok niego pojawił się Ksawery.

- Co jest, kur...? - Młody kompan Szarego nie dokończył zdania. Oczy rozszerzyły mu się na widok broni, którą trzymał w dłoniach ten starszy.

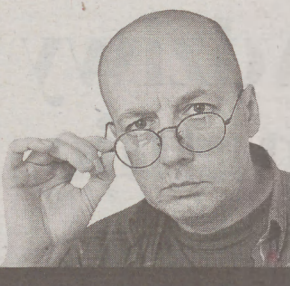
- Policja! Na ziemię, bo strzelam! - krzyknął donośnym głosem Robert, po czym efektownie przeładował glocka.

Krzyk w akompaniamencie metalicznego odgłosu przeładowania rozszedł się po całym budynku. Miał zastraszyć mężczyznę, co udało się w pełni.

(...)"



Krystian Stolarz, „Usuwacz”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2024, cena 49,99 zł

Mariusz
Grabowski

DAKTYLOSKOPIA U PROGU II RP

W 2017 r. Weronika Bryła napisała tekst „Zarys historii nauk kryminalistycznych na ziemiach polskich”. Ukazał się w monografii „Acta Uroboroi. W kręgu alchemii” (wyd. Studenckie koło naukowe „Uroboros”). Przypomnijmy tę pracę ze względu na kilka ciekawostek.

Kto podlegał?

Weronika Bryła pisze: „W początkach XX wieku jedną z najważniejszych dziedzin kryminalistyki była daktyloskopia. Jest to metoda ustalania tożsamości człowieka na podstawie niepowtarzalnego układu linii papilarnych. Nauka ta zaczęła się prężnie rozwijać również w Polsce. W dniu 24 grudnia 1919 roku komendant główny Policji Państwowej zaaprobował i wprowadził w życie pierwszą instrukcję daktyloskopijną.

W myśl powyższej instrukcji daktyloskopowaniu podlegali m.in. aresztowani oraz podejrzani, którzy należeli do kategorii zawodowych zbrodniarzy, podlegających dozorowi policyjnemu, międzynarodowi zbrodniarze i włóczędzy wszelkiego rodzaju”.

Polacy na kongresie

I dalej: „Ignacy Jan Paderewski, ówczesny premier, zaprosił do Polski angielską misję policyjną, która działała do października 1920 roku. Do jej zadań należało m.in. udzielenie pomocy w organizowaniu polskich organów ścigania oraz prowadzenie szkoleń. Działalność na szeroką skalę polska policja rozpoczęła w 1923 roku, kiedy to jej przedstawiciele uczestniczyli w kongresie Międzynarodowej Komisji Policji Kryminalnych, odbywającym się w Wiedniu.

(...) W celu zwiększenia wykrywalności popełnionych przestępstw Wydział IV KGPP utworzył w 1926 roku specjalną registraturę jednopalcową, tzw. monodaktyloskopię. Jej głównym celem było odkrycie tożsamości człowieka po śladach, jakie zostawił na miejscu zdarzenia”.

Są wyniki!

„Komenda Główna Policji podjęła także decyzję, że to Centrala Służby Śledczej będzie jedyną placówką, która będzie mogła prowadzić registraturę monodaktyloskopijną, dlatego to do niej spływały ślady linii papilarnych z całego kraju.

Na samym początku nie przynosiła ona dużych rezultatów. Dopiero w latach 30., kiedy nabrano większego doświadczenia w nowej formie pracy daktyloskopijnej, działalność ta zaczęła przynosić efekty. W 1931 roku, dzięki jej sprawdzeniom, wykryto 59 sprawców przestępstw, a w 1938 roku - 176”.



Badanie śladów po włamaniu do mieszkania nuncjusza apostolskiego monsignora Lorenzo Lauriego w 1925 r.



GDY FRONT KULEJE PODEJRZENIE PAŚĆ MOŻE NAWET NA PIĘKNE TANCERKI

Kobieta szpieg na wojnie. „Niesamowita i boska Mata Hari”

Ciąg dalszy ze str. 1

Margaretha miała wtedy 27 lat i po nieudanych próbach pracy jako nauczycielka wyjechała do Paryża, centrum ówczesnego celebryckiego świata. Tam zaczęła pozować jako „księżniczka z Jawy” i została tancerką egzotyczną o pseudonimie „Mata Hari”, wykonującą wymyślne tańce w stylu orientalnym. „Nikt nie podejrzewał, że pod tym egzotycznym imieniem ukrywała się solidna Holenderka o nazwisku Margaretha Zelle. Dziewczyna, która lubiła udawać” - pisze Grossmann. Mata Hari tańczyła odziana jedynie w tiule i biżuterię. Jej głównym procederem była jednak prostytutka, choć w wersji luksusowej. Jej klientami byli zwykle politycy, sędziowie i oficerowie armii. O ile za prywatny

taniec kasowała tysiąc franków, to za nocne sesje w domach amatorów jej wdzięków brała kilkakrotnie więcej.

Podwójna agentka

Jej szerokie intymne kontakty z francuską elitą sprawiły, że po wybuchu wojny światowej wywiad niemiecki zaproponował jej współpracę. Ze strony niemieckiej umowę negocjował w Berlinie Karl Kromer, który w notatce służbowej zapisał, że „pociąga ją zapewne romantyczna wizja pracy w charakterze ekskluzywnego szpiega w spódnicy”. Ponoć zgodziła się bez zbytnich ceregieli i za dość mało wygórowaną cenę 20 tysięcy franków. Został jej nadany kryptonim „H-21”. Z czasem zainteresował się nią także wywiad francuski i również zaproponuje jej współpracę. Tę ofertę Mata Hari również zaakceptuje,

tym razem jednak za milion franków.

Jej rola szpiega podczas Wielkiej Wojny do dziś jest powodem wielu dyskusji historycznych. „Jej raporty śledcze przypominają katalog modnych miejsc paryskiego towarzystwa. Mata Hari nadal jest bardzo rozrzućna, kupuje buty, suknie, je obiad w jednym luksusowym hotelu, pije kawę w drugim...” - pisze Grossmann. Z kolei inni są znacznie mniej wyrozumiali, twierdząc, że „jej działalność miała być przyczyną śmierci co najmniej 50 tysięcy żołnierzy francuskich na frontach i wojny światowej”.

„Jej taniec to zawołowany striptiz, podniecający, wyrafinowany i erotyczny” - tak oszałamiający sukces Maty Hari we Francji u progu XX w. tłumaczy Agnieszka Grossmann. I dodaje: „Mata Hari właśnie wymyśliła

erotyzm dla wyższych sfer. Pokazuje się nago w czasach, gdy kobiety są jeszcze solidnie ściśnięte gorsetami”.

Matę Hari aresztowano 13 lutego 1917 r. i oskarżono o szpiegostwo - dowodem mają być przechwycone przez Anglików depesze nadawane przez Niemców z Madrytu. Nie spodziewała się aresztowania: widywano ją w restauracjach i na widowiskach teatrów. Na jednym z przedstawień pokazała się nawet u boku „jakiegoś polskiego oficera”. Tę ostatnią, dość osobliwą rewelację zawdzięczamy Julii Keay, autorce książki „Szpieg, który nie istniał. Życie Maty Hari”.

Francja w kryzysie

Historycy dopatrują się przyczyn tak surowego potraktowania Hari w ówczesnej sytuacji wojennej Francji. Sytuacja



Mata Hari przeżyła się Paryżu w 1905 roku. Słynęła wtedy jako tancerka egzotyczna, wykonująca tańce w stylu orientalnym

na froncie była zła, wśród żołnierze morale było słabe, podobnie było na tyłach. Wśród Francuzów panowały nastroje minorowe spowodowane ogólnym niedostatkiem, brakiem wszystkich dóbr i przestawieniem przemysłu na cele wojenne.

Znakiem kryzysu był bunt armii francuskiej, który rozpoczął się w szeregach wojsk lądowych na froncie zachodnim w kwietniu 1917 r. Bezpośrednią przyczyną wybuchu buntu była klęska Francuzów w bitwie pod Aisne oraz nieudane ofensywy na przełomie roku 1916 i 1917, które spowodowały śmierć i rany tysięcy francuskich „poilu”. To określenie (dosł. „włos”) wzięło się od faktu, że niektórzy żołnierze podczas wojny nie golili się, przez co posiadali bujne brody oraz wąsy.

Głównowodzący armii francuskiej Philippe Pétain w ciągu miesiąca odwiedził 90 dywizji, aby osobiście wysłuchać skarg i zażaleń żołnierzy, czego efektem była poprawa warunków ich frontowego życia dzięki zreformowanej organizacji urlopów i transportów z frontu. Wzrosła również jakość posiłków, opieki medycznej i zakwaterowania w przyfrontowych obozach. Pétain nakazał wydawanie urlopowanym żołnierzom nowych mundurów, a także możliwie częste stosowanie ułaskawień dla buntowników.

Do tego dochodzi panująca wówczas szpiegomania. Oczy-

wście Niemcy posiadali swoich szpiegów w W. Brytanii, którzy podlegali Wydziałowi Informacyjnemu ds. Floty. Podobnie Niemcy, jak wiele innych państw, posiadały wywiad związany z flotą wojenną. Warto również wspomnieć, że już kilka lat przed wybuchem wojny w Wielkiej Brytanii zapanowała szpiegomania spowodowana nabierającymi tempa zbrojeniami morskimi Niemiec. Ale nie było dowodów, że Mata Hari jest w to uwikłana.

Sprawa jest niejasna

Maty Hari broniły tuż francuskiej adwokatury, m.in. mecenas Edouard Clunet, ale po zaledwie dwudniowej rozprawie w lipcu 1917 r. uznano ją winną. Przebieg procesu utajniono. W składzie trybunału wojkowego zasiadało siedmiu członków tzw. III stałego kolegium wojskowego przy wojskowym gubernatorze Paryża z ppłk. Gwardii Republikańskiej Albertem-Emestem Somprou na czele. Sędzią cywilnym był Pierre Bouchardon.

„Podczas przesłuchania 21 maja 1917 r. przyznała się do tego, że wzięła od Kramera w maju 1916 r. dwadzieścia tysięcy franków, dodając jednakże skwapliwie, że nigdy nie miała faktycznie zamiaru działać na niekorzyść Francji. O znalezionej podczas przesłuchania w jej hotelowym numerze substancji chemicznej, która mogła zostać wykorzystana jako atra-

ment sympatyczny, mówiła, że służy jej ona jako lekarstwo; w istocie, związek ten był dość powszechnie stosowanym środkiem antykoncepcyjnym” – pisała Ewa Stawicka w tekście „Proces Maty Hari” w miesięczniku „Palestra” z 1998 roku.

„Ja kocham oficerów”

Po ogłoszeniu wyroku Mata Hari zemdlą. Nie był to jednak koniec walki. Jej obrońca, Maître Edouard Clunet, wnioskował jeszcze o rewizję procesu oraz kasację wyroku, aczkolwiek obydwie próby zakończyły się niepowodzeniem. Również prośba do francuskiego prezydenta Raymonda Poincaré, by skorzystał w sprawie agentki z prawa łaski, została odrzucona. Interweniować (aczkolwiek niechętnie) usiłował także rząd Holandii – Mata Hari, a właściwie Margaretha Geertruida MacLeod, z domu Zelle, była bowiem holenderską obywatelką. Bez skutku.

Z perspektywy czasu wydaje się, że problem polegał na tym,

z zapisków świadków wiemy dokładnie, jak wyglądały jej ostatnie chwile. Skazana obudziła się o trudności, „oszłamiona podanymi jej przez lekarza poprzedniego wieczora środkami nasennymi”. Oficerowie, którzy mieli ją eskortować na poligon w Vincennes, zaczekali przed całą numer 12 w więzieniu Saint-Lazare, aż skazana pożegna się ze swoim obrońcą.

Przy wyjściu z celi, w obecności duchownego oraz wojskowych, mecenas Clunet zapytał ją, czy „nie jest może w ciąży”, bowiem twierdząca odpowiedź mogłaby odroczyć egzekucję nawet o parę dni. Ponoć przyjrzała mu się zdziwiona, po czym powolnym ruchem głowy zaprzeczyła. W samochodzie towarzyszyli jej już tylko pastor i zakonnica. Nie pozwoliła przywiązać się do słupka ani zawiązać oczu. Została rozstrzelana przez pluton egzekucyjny składający się z dwunastu żołnierzy. Lekarz stwierdził zgon o godzinie 6.15.

GŁOWA MATY HARI ZOSTAŁA ZABALSAMOWANA I ZACHOWANA W MUZEUM ANATOMII W PARYŻU, JEDNAK W 2000 ROKU ODKRYTO, ŻE GŁOWA ZOSTAŁA SKRADZIONA

Trzy kule w celu

Jak wspominali świadkowie, w czasie egzekucji Mata Hari miała na sobie najlepsze pantofle, perłowo szarą sukienkę, słomkowy kapeluszek z woalką i rękawiczki. Spokojnie wysłuchiwała słów: „W imieniu narodu francuskiego kobieta nazwiskiem Marhareth Zelle Mac Leod jest uznana za winną tego, że przedostała się do twierdzy Paryż, aby zdobyć tam informacje w interesie nieprzyjacielskiego mocarstwa, że za granicą utrzymywała stosunki z niemieckimi agentami dyplomatycznymi w celu ułatwienia ich przedsięwzięć. Skazuje się ją na karę śmierci”.

Z tuzina wystrzelonych kul tylko trzy trafiły w cel; jedna z nich przebiła serce. Dowodzący plutonem egzekucyjnym oficer dobił ją strzałem z pistoletu w głowę. Po rozstrzelaniu Maty Hari sędzia Pierre Bouchardon napisał o niej opinię, która oddawała dość dobrze poglądy jej oskarżycieli: „Kocia, giętka, nieszczerza, nawykła do igrania wszystkim i wszystkim bez skrupułów (...) była urodzonym szpiegiem, i to się rzuciło w oczy... Przepuszczała pieniądze w takim tempie, że często jej ich brakowało. Odwiedzała wtedy domy schadzki. (...) Liczyła sobie zresztą stawki zaporowe, pięćdziesiąt tysięcy franków za numer. I choć niewiedzała kilka domów, wmałwiała każdej z szefowych, że ma ona wyłączność na jej osobę”.

KARTKA Z KALENDARZA/KRZESŁO ELEKTRYCZNE

The Gainesville Sun

Saturday, May 5, 1990

Tafero meets grisly fate in chair

A sterile scene turns grotesque

By the Gainesville Sun Staff Writer



Echa makabrycznej egzekucji Tafero trafiły na łamy gazet. „The Gainesville Sun” z 5 maja 1990 roku

Technika w służbie prawa. Krzesło, prąd, egzekucja

Jesse Tafero umierał na krześle elektrycznym przez 13,5 minuty. Był 4 maja 1990 roku. Śmierć powinna być natychmiastowa, a przepływ prądu powinien błyskawicznie wyłączyć mózg.

Tymczasem Tafero smażył się w bólu przez prawie kwadrans. Okazało się, że pomylił się strażnik, który użył gąbki gorzej przewodzącej prąd. Także krzesło elektryczne „Old Sparky” zawiodło, bo było niesprawne w wyniku nadmiernej eksploatacji.

Pomysł doktora Southwicka

Jesse Tafero wraz z żoną zostali skazani na śmierć za zabójstwo dwóch policjantów. Trudno się sędziom dziwić: Tafero był na przepustce z więzienia, znaleziono przy nim nielegalną broń, a na zdjęciach widać twarz, która wręcz krzyczy: „winny”. Sęk w tym, że tak naprawdę winny był kolega skazańca Walter Rhodes, co wyszło na jaw już po wykonaniu wyroku śmierci.

Można współczuć ofierze pomyłki sądowej, ale można też spojrzeć na całą sprawę od strony technicznej. Pomysł wykorzystania prądu elektrycznego jako metody odbierania życia został opracowany już w 1881 r. przez dentystę, dr. Alberta Southwicka. Był on świadkiem „bezbolesnej” śmierci odurzonego alkoholem mężczyzny, który dotknął zacisku w generatorze pod napięciem.

Elektrody do głowy i pleców

Początkowo metoda rażenia prądem była stosowana jedynie jako sposób zabijania bydła, kulawych koni, osłów oraz bezpańskich zwierząt. Z czasem, gdy doceniono jej skuteczność, precyzyjność i łatwość wykonania, zaczęto rozmyślać nad jej zastosowaniem w przypadku egzekucji przestępców. Miała to być metoda „humanitarna”, skracająca do minimum ich cierpienie.

Pierwsze krzesło elektryczne obmyślił Harold P. Brown, współpracownik Thomasa Edisona. Projekt Browna opierał się na wykorzystaniu prądu przemiennego, wynalazku Nikoli Tesli, który miał stanowić przeciwwagę dla prądu stałego. Zlecenie skonstruowania krzesła elektrycznego przypadło Edwinowi R. Davisowi, elektrykowi więzienia Auburn. Jego krzesło zostało wyposażone w dwie elektrody z metalowych dysków, połączonych gumą i pokrytych gąbką. Elektrody przykładano do głowy oraz pleców skazańca.

Nieszczęsny Kemmler

Jesse Tafero jest symbolem nie tylko niesłusznego skazania, ale też zawodności techniki penitencjarnej. O Williamie Kemmlerze nikt zaś nie pamięta. A to on dnia 6 sierpnia 1890 r. o godz. 6 rano zasiadł na krześle elektrycznym w nowojorskim więzieniu Auburn. To wtedy została przeprowadzona pierwsza w historii egzekucja z użyciem prądu zmiennego.

Kemmler nie był niewiniątkiem: 29 marca 1889 r. za pomocą siekiery zamordował swoją kochankę Matyldę Ziegler. Ale gdy puszczono przez niego prąd o napięciu około tysiąca woltów, przez 17 sekund głośno jęczał z bólu, a jego ciało i ubranie wydzierały zapach spalenizny. Z relacji świadków wynika, że Kemmler był tak żywoty, że nie tylko zadziwił techników, ale że próba została ponowiona. Do skutku. Leszek Waligóra

Pobudki o 4.30 są dla mnie kłopotliwe, ponieważ jestem typową sową, a nie skowronkiem

Katarzyna Pakosińska w serwisie Jastrząb Post o swej pracy w „Pytaniu na śniadanie” Fot. Sławomir Mielnik



ŻYCIE GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 196

Joanna Moro nie odzyska pieniędzy

Aktorka poskarżyła się „Super Expressowi”, że została oszukana. Uwierzyła mężczyźnie, który obiecał jej pomnożyć majątek. Niestety: jegomość zapadł się jak kamień w wodę. - Dzwoniłam na policję, rozmawiałam z prawnikami. Umowa jest tak sformułowana, że chyba tych pieniędzy nie odzyskam – powiedziała gazecie.

Beata Kozidrak miała bóle brzucha

Od kiedy piosenkarka odwołała koncerty, media próbują ustalić, co się z nią dzieje. Serwis Świat Gwiazd informuje, że Kozidrak poczuła się nagle źle po powrocie z urlopu za granicą. Wokalistka zaczęła narzekać na bóle brzucha, więc córki zadzwoniły po pogotowie. Obecnie piosenkarka jest w lubelskim szpitalu.

Krystian Ochman czeka na prezenty

Piosenkarz spędzi święta w Polsce. Spotka się ze swymi dziadkami, może pojawi się też ktoś z jego rodziny zza oceanu. Ochman szykuje się więc na duże zakupy. - Nie lubię oszczędzać na bliskich, a jeśli chodzi o prezenty dla mnie, to ja już nie mam 14 lat. Dla mnie mogą być ubrania, a jak dostanę słuchawki, to już będzie wow. Nawet jak rodzice są w Stanach, to zazwyczaj wysyłają wcześniej paczki do babci i babcia zostawia mi je pod choinką – tłumaczy agencji Newsweria Lifestyle. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Jak przeżyć święta TVN 7, 20:00

Samotny milioner (Ben Affleck) postanawia wrócić do atmosfery dzieciństwa i tym razem święta, zamiast na egzotycznej wyspie, spędzić z rodziną. Oferuje obcym ludziom 250 tys. dolarów w zamian za stworzenie rodzinnych świąt...

Stracone złudzenia Ale Kino+ HD, 20:10

Brawurowa adaptacja arcydzieła Balzaca. XIX-wieczny Paryż. Pochodzący ze zubożałej rodziny utalentowany poeta Lucien Rubempré chce podbić stolicę. Młody idealista musi zmierzyć się z cynizmem i bezwzględnością świata salonów.

Super/Man: Historia Christophera Reeve'a HBO, 22:10

Wykorzystywał sławę, aby szerzyć nadzieję. Nigdy wcześniej niepublikowane filmy i zdjęcia przedstawiają tragiczną historię aktora i aktywisty Christophera Reeve'a, który wcielał się w postać Supermana.

Czarna owca TVN, 22:35

Magda (Magdalena Popławska) i Arek (Arkadiusz Jakubik) są zgodnym małżeństwem, które opiekuje się dziadkiem. Mieszkają z synem (Kamil Szepczycki). Wydaje się, że wszystko jest w porządku. Kłopoty zaczynają się, gdy zmęczona życiem Magda postanawia iść za głosem serca, uruchamiając kaskadę zdarzeń.

Pozioomo:

- 1) drapieżna ryba słodkowodna,
- 5) tragedia Williama Szekspira z legendarnym władcą Bretanii,
- 9) rzeka płynąca przez Olsztyn,
- 10) jadalne bulwy kolokazji,
- 12) rodzaj wyciągu hutniczego,
- 14) Krakowska na lubelskiej starówce,
- 15) Indianie z powieści Karola Maya,
- 16) mierzony na przegubie ręki,
- 17) sprzeciw prezydenta wobec ustawy,
- 18) trzech muzyków na scenie,
- 19) kraj bałtycki z Wilnem,
- 22) dowódca wojsk kozackich,
- 23) dragon z tyłu płaszcza,
- 28) łączny członków rodziny,
- 29) islamski datek, jałmużna,
- 30) dziupla z rojem pszczoł,
- 31) prawy dopływ Odry,
- 34) rozmowa dwóch osób,
- 38) brak porządku, nieład,
- 39) zastępuje koldrę turyście,
- 40) ...-Zdrój, miasto w Sudetach Wschodnich,
- 41) ssak drapieżny, miodożer,
- 42) kontrabas lub wiolonczela.

Pionowo:

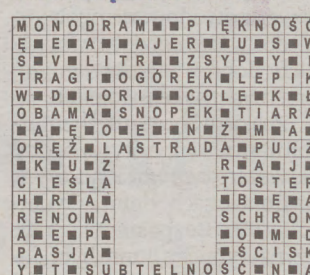
- 1) ucho do zawieszania kłódki,
- 2) niepożądany w ogrodzie i działce,
- 3) zasadnicza, to konstytucja,
- 4) szkodnik drzew iglastych,
- 5) najlepsze są na Placu Pigalle,
- 6) mały komputer osobisty,
- 7) wyraz określający rzeczownik, przydawka wartościująca
- 8) rakieta siewna,



- 11) część spłaty zadłużenia,
- 13) Ludwik Jerzy, polski poeta i satyryk,
- 20) hiszpańska wyspa jak model Seata,
- 21) Protazy z „Pana Tadeusza”,
- 24) składnik orientalnych pachnid,
- 25) szeroka ulica włoskich miast,
- 26) namioty pod gołym niebem,
- 27) ozdobna uprzęż końska,

- 31) Andrzej, polski misjonarz i kaznodzieja,
- 32) roślina o silnie pachnących kwiatach,
- 33) czasem chodzą po plecach,
- 35) sprowadzanie towarów z zagranicy,
- 36) służy do transportu samochodów,
- 37) „... we mgłę”, film z rolą Si-gourney Weaver.

ROZWIĄZANIE NR 195



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Nie możesz sobie dzisiaj pozwolić na jakiegokolwiek zaległości. Horoskop dzienny ostrzega, że piętrzenie ich może mieć fatalne skutki.

Ryby (19.02 - 20.03)

Łatwo Ci będzie przychodziło skracanie dystansu w relacjach z innymi osobami. Horoskop na dziś zapowiada dzień w miłej atmosferze.

Baran (21.03 - 19.04)

Trzymaj język za zębami. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że jedno słowo wypowiedziane nie w porę może Cię słono kosztować...

Byk (20.04 - 20.05)

Twoje oczekiwania wobec innych będą wygórowane. Horoskop dzienny mówi, że będzie to miało zgubny wpływ na relacje między Wami.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Usłyszysz intrygującą propozycję. Horoskop na dziś zapowiada, że początkowo będziesz „na nie”, ale z czasem Twoja postawa się zmieni.

Rak (22.06 - 22.07)

Ktoś skieruje dzisiaj pod Twoim adresem słowa krytyki. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że część z nich będzie uzasadniona.

Lew (23.07 - 22.08)

Będziesz przez cały dzień w bardzo dobrym nastroju. Horoskop dzienny wyraźnie mówi, że nie zakłóca go nawet drobne niepowodzenia.

Panna (23.08 - 22.09)

Zatroszcz się o swoje zdrowie. Horoskop dzienny to wskazówka, by zadbać również o najbliższych. Świętujcie bez kaszlu i kichania.

Waga (23.09 - 22.10)

Trudno będzie zmotywować Cię do podjęcia się dodatkowych zadań. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że nie uda się to nawet bliskim.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Nie spodziewaj się po ludziach zbyt wiele. Horoskop dzienny zapowiada, że mało kto zechce pomóc Ci w podejmowanych zadaniach.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Twoje uwagi i spostrzeżenia będą wyjątkowo trafne. Horoskop na dziś mówi, że ludzie będą Cię prosić o radę w osobistych sprawach.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Nie wierz we wszystko, co dzisiaj usłyszysz. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że niektóre osoby będą wobec Ciebie mało szczere.

GŁOS

Redaktor naczelny **Jarosław Jaz**.
Z-cy red. nac.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka**. Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski**.
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko**.
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski**.

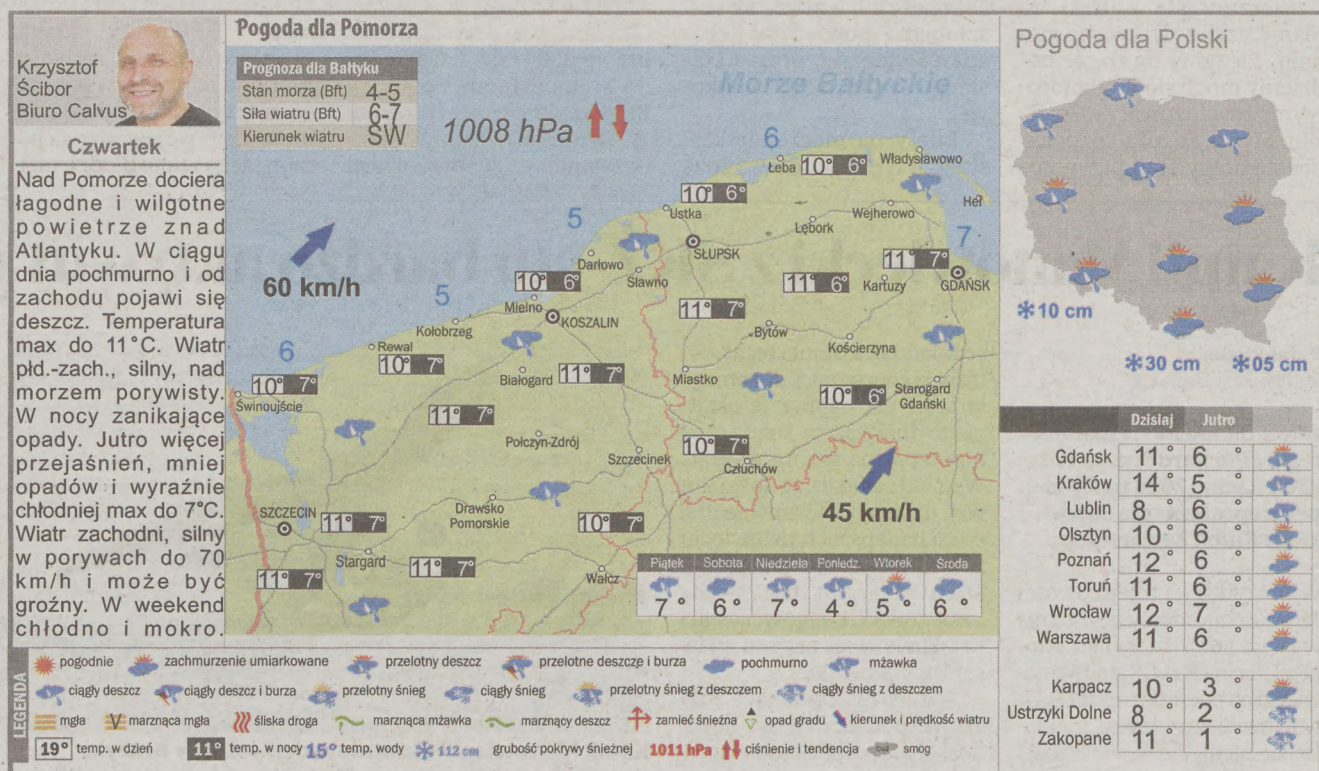
Redakcja: **ŚLUPSK**, ul. Henryka Pobożnego 19, tel. 59 48 81 00, redakcja.gp24@polskaiexpress.pl, KOSZALIN, ul. Mickiewicza 24, tel. 94 347 35 52, redakcja.gp24@polskaiexpress.pl, SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, tel. 91 481 33 00, redakcja.gp24@polskaiexpress.pl.
Druk: Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**, ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Biuro Prasowe: **biuroprasowe@polskaiexpress.pl**
Dyrektor kolportażu **Karol Wiazlo**, Agencja AIP **kontakt@aip24.pl**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: **biurokonsumenta@polskaiexpress.pl**, tel. 12 688 85 10

PBC
Polskie Biuro Cenzury
KRAJOWY REJESTR PRASY



SPORT

www.sportowy24.pl

W przyszłe wakacje Liga Narodów powróci do gdańsko-sopockiej Ergo Areny

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Od 16 do 20 lipca 2025 roku gdańsko-sopocka hala Ergo Arena będzie areną zmagania najlepszych drużyn narodowych w ramach Ligi Narodów CEV.

Chiny oraz Ukraina to męskie reprezentacje zaproszone do udziału w Lidze Narodów CEV 2025. Reprezentację Państwa Środka będzie można zobaczyć w drugiej połowie lipca 2025 roku w gdańsko-sopockiej Ergo Arenie. Kibice ostrzą sobie zęby na mecze z mistrzami olimpijskimi Francją oraz zawsze mocnymi Iranem i Kubą. Stawkę drużyn w Trójmieście uzupełni Bułgaria.

Ważny etap kolejnych przygotowań

Gramy od 16 do 20 lipca 2025 roku w trzecim tygodniu Ligi Narodów. Na igrzyskach olimpijskich Francuzi nas przeciwczyli, niestety.

Francja w tamtym meczu była do ogrania, ale była bardziej doświadczona i mocniejsza.

Cieszymy się z tego co mamy, czyli ze srebrnego medalu. Liczymy na to, że będziemy mogli się Trójkolorowym zrewanżować w Gdańsku. Myślę, że tutaj rozpocznie się nowy etap przygotowań



FOT. SYLWIA DĄBROWA

PNasi siatkarze często podkreślają, że świetnie czują się w Trójmieście. To wielka zasługa kibiców, na których zawsze mogą tutaj liczyć. Bilety na lipcowe zmagania będzie można kupować najwcześniej wiosną 2025 roku

wań do igrzysk olimpijskich w Los Angeles.

I to jest nasz taki czteroletni cel

Tych potyczek, podejrzewam, że będzie wiele, a w rankingu FIVB może dojść do przetasowań. Równy swój, bo taki cel ma trener Nikola Grbić wraz ze swoim sztabem - powiedział Sebastian Świdzki, prezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej.

Bilety na mecze siatkarskiej Ligi Narodów 2025

w Ergo Arenie będą sprzedawane na wiosnę 2025 roku. Można się spodziewać, że wejściówki na występy z udziałem Polaków rozejdą się w ekspresowym tempie.

Gdańsk i Pomorze mają znakomitych kibiców. Mam nadzieję, że będą oni dopingować reprezentację Polski, a siatkarze będą wygrywać. Cieszę się też, że tysiące osób przyjdzie do Gdańska, do Trójmiasta, na Pomorze. Bardzo się cieszę, że razem z Gdańskiem możemy współuczestniczyć w organizacji

tego wielkiego wydarzenia - mówi Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego.

Element rozwoju gospodarczego

- Myślę, że efekt przyniosą konsekwencja, współpraca i zaufanie. Mam nadzieję, że kibice siatkówki będą szczęśliwi. Trzymamy kciuki przede wszystkim za biało-czerwonych. Pierwszy raz współpracujemy także z samorządem województwa pomorskiego i za to bardzo mar-

szalkowi dziękuję - mówi Aleksandra Dulkiewicz, prezydent Gdańska.

- Dziękuję też naszemu partnerowi, czyli Polskiemu Związkowi Piłki Siatkowej. Po raz kolejny, konsekwentnie pokazujemy, że chcemy być gospodarzem ważnych wydarzeń sportowych. Emocje sportowe, zasady fair play są bardzo ważne, ale to także element rozwoju gospodarczego naszego miasta, jak i regionu - podkreśla Aleksandra Dulkiewicz.

Powiększona do 18 drużyn siatkarska Liga Narodów CEV

PIŁKA NOŻNA

Ciężka kontuzja Karola Fili.

Pochodzący z Nowego Dworu Gdańskiego Fila nabawił się urazu więzadła krzyżowego. 26-letni obrońca belgijskiego FCV Dender we wrześniu 2023 roku miał podobną kontuzję. (raf)

podzielona jest na trzy rundy wstępne. Męskie reprezentacje od 11 do 15 czerwca 2025 roku grać będą w Quebecu (Kanada), Rio de Janeiro (Brazylia) i Xi'an (Chiny). Od 25 do 29 czerwca będą już występować w halach w Burgasie (Bułgaria), Chicago (USA) i Belgradzie (Serbia). O awansie do turnieju finałowego decydować będzie trzeci etap od 16 do 20 lipca w Trójmieście, Lublanie (Słowenia) i regionie Kantō (Japonia).

FINAŁY MĘSKICH DRUŻYN NARODOWYCH ZAPLANOWANE ZOSTAŁY OD 30 LIPCA DO 3 SIERPNIA 2025 ROKU.

Terminarz Ligi Narodów w Ergo Arenie

Środa, 16 lipca 2025

13.00 Chiny - Francja
16.30 Bułgaria - Kuba
20.00 Iran - Polska

Czwartek, 17 lipca 2025

16.30 Chiny - Iran
20.00 Kuba - Polska

Piątek, 18 lipca 2025

16.30 Kuba - Francja
20.00 Chiny - Bułgaria

Sobota, 19 lipca 2025

17.00 Bułgaria - Polska
20.30 Iran - Francja

Niedziela, 20 lipca 2025

13.30 Chiny - Kuba
17.00 Bułgaria - Iran
20.30 Francja - Polska

©

Kamil Manowiecki z SKŻ-etu bardzo aktywny u wybrzeży Brazylii

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

WINGFOIL RACING. Finałowe regaty Pucharu Świata WingFoil Racing 2024 padły łupem reprezentanta Sopockiego Klubu Żeglarskiego.

W brazylijskiej miejscowości Jericoacoara odbyły się ostatnie wyścigi Pucharu Świata WingFoil Racing 2024. Kamil Manowiecki od początku regat żeglował równo w czołówce, meldując się na mecie w większości wyścigów na pierwszym miej-

scu. Jednak formuła regat wymagała koncentracji do samego końca i tak naprawdę ostatniego dnia jeszcze każdy miał hipotetyczną szansę wygrać. Wynika to z faktu, że do finałowej dziesiątki awansuje nie tylko najlepszych dziewięciu zawodników, ale też osoba, która zdobywa tak zwany „złoty bilet”, będąc wcześniej na jakimkolwiek miejscu w klasyfikacji generalnej.

Kamil do finałowej rozgrywki podchodził jako lider i doskonale poradził sobie z presją.



FOT. ROBERT HAJDUK

Kamil Manowiecki świetnie radził sobie w Brazylii. Wcześniej żeglował w czołówce innych zawodów PŚ

- Byłem przygotowany do tego wyścigu, jak i do całych regat. Zrobiłem wszystko, co w mojej mocy. Była bardzo zacięta walka, wygrałem start, ale trochę przeciągnąłem hals i niestety na pierwszą boję nie wchodziłem pierwszy. Nie dałem jednak za wygraną, na drugiej halsówce wydusiłem z siebie jeszcze więcej i wygrałem, zwyciężając tym samym regaty Pucharu Świata - relacjonuje Kamil Manowiecki.

Manowiecki zaprezentował się w całym sezonie jako jeden z najsukceszniejszych zawod-

ników. Jego sukcesy są tym bardziej imponujące, że łączy on wymagającą karierę sportową ze studiami na kierunku Inżynieria środowiska dla zrównoważonego rozwoju. Zwyciężył w dwóch z czterech zawodów, triumfując wcześniej również w Cagliari (Włochy). W trzeciej rundzie, która odbyła się w Pingtan (Chiny), zajął drugie miejsce. Dzięki tym osiągnięciom zakończył cykl na drugim miejscu w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata, zapisując się w historii jako najlepszy polski zawodnik w tej dyscyplinie.

Iga Świątek wraca do gry

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

W czwartek w Abu Zabi w Zjednoczonych Emiratach Arabskich rozpoczyna się trzecia edycja pokazowego turnieju World Tennis League.

Jedną z gwiazd imprezy jest Iga Świątek, która znalazła się w drużynie „Orłów” (Eagles), razem z Hiszpanką Paulą Badosą, Grekiem Stefanosem Tsitsipasem i Kazachem Aleksandrem Szewczenką.

Po raz ostatni kibice oglądali Świątek w akcji podczas finałowego turnieju Billie Jean King Cup, w którym Biało-Czerwone dotarły do półfinału przegrywając w dramatycznych okolicznościach z późniejszymi triumfatorami Włoszkami.

Pod koniec listopada raszynianka poinformowała, że w pobranej od niej 12 sierpnia próbce stwierdzono bardzo małe stężenie trimetazydyny na poziomie 0,05 ng/ml po tym, jak tego samego dnia przyjęła lek, który miał jej po-



FOT. SZYMON GRUCHAŁSKI

Świątek zagra w drużynie „Orłów” razem ze Stefanosem Tsitsipasem, Aleksandrem Szewczenką i Paulą Badosą

móc zasnąć przed startem turnieju WTA w Cincinnati.

Ostatecznie została uznana za niewinną świadomego przyjęcia śladowej ilości niedozwolonej substancji. Po różnych i przedłużających się per-

turbacjach, związanych z m.in. karą nałożoną przez Międzynarodową Agencję ds. Integralności Tenisa (ITIA), 23-latkę postanowiła udać się na krótki urlop na Malediwy wraz z siostrą Agatą.

Wakacje to już jednak przeszłość.

Rywalizacja w Zjednoczonych Emiratach Arabskich to trzecia edycja prestiżowej imprezy, na którą zapraszane są gwiazdy światowego formatu, rywalizujące w drużynach 4-osobowych.

Polka drugi raz z rzędu skorzystała z zaproszenia organizatorów, którzy dla uczestników przewidzieli nagrody sięgające aż 100 000 dolarów za mecz (ponad 400 000 zł).

Czy tuż przed oficjalnym startem nowego sezonu zobaczymy Polkę w wysokiej formie? Pierwszy trener raszynianki Artur Szostacko uważa, że mogą być z tym problemy.

W październiku zakończyła współpracę z Tomaszem Wiktorowskim, jej nowym trenerem został Belg Wim Fissette. Pod jego okiem rozpoczęła już przygotowania do nowego sezonu, ale na dobrą sprawę ich współpraca dopiero się zaczyna.

- Postawa Igi będzie wielką niewiadomą. W Billie Jean King Cup męczyła się z rywal-

kami, grała trzysetowe mecze. Tak na dobrą sprawę z belgijskim trenerem nie miała jeszcze okazji dłużej popracować, były turnieje międzynarodowe, potem wakacje. Jeśli Wim Fissett będzie chciał naprawdę coś zmienić w grze Igi, to wielu zwycięstw w najbliższym czasie bym się nie spodziewał, choć cały czas podkreślam, że wciąż ma bardzo dużą przewagę nad większością tenisistek - mówi nam Szostacko.

- Jeżeli będą się przestawiać na grę bardziej ofensywną, o co od dawna apeluję, żeby więcej biegła do siatki, to na początek może się trochę gubić. Iga mało atakuje w pierwsze tempo. Gdy w meczu jest „ciasno”, woleja tylko przepycha na drugą stronę, aby nie zepsuć. Poprawa nad tym elementem oraz innymi schematami wymaga sporo czasu i pracy. Na pewno będą w dalszym ciągu pracować nad serwisem, żeby był bardziej urozmaicony. Iga owszem zwiększyła jego moc, bo na siłowni spędza mnóstwo czasu i nie jest już 17-letnią

dziewczynką, ale wciąż jest co poprawiać - podsumował pierwszy trener Świątek.

W 2024 roku Iga Świątek wygrała pięć turniejów, w tym wielkoszlemowe French Open oraz imprezy rangi Masters 1000 w Madrycie i Rzymie.

Pierwszy przyszłoroczny turniej wielkoszlemowy rozpocznie się 12 stycznia w Melbourne. Poza Świątek z Polaków w grze pojedynczej występ mają zapewniony także Magdalena Fręch, Magda Linette i Hubert Hurkacz.

W Australian Open wystąpiła też była liderka światowego rankingu tenisistek Simona Halep, która dzięki „dzikiej karcie” zagra w kwalifikacjach.

33-letnia Rumunka w marcu wróciła do gry po zawieszeniu za doping, ale obecnie na liście WTA jest dopiero 877.

Halep została zawieszona w październiku 2022 roku, a następnie zdyskwalifikowana na cztery lata. Ostatecznie karę skrócono po jej odwołaniu do Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu (CAS) ©©

Legia i Jaga zagrają dziś o awans do 1/8 finału Ligi Konferencji

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

Legia Warszawa i Jagiellonia Białystok w czwartkowy wieczór zagrają swoje ostatnie mecze w fazie zasadniczej Ligi Konferencji.

W 6. kolejce tych europejskich rozgrywek Wojskowi zmierzą się na wyjeździe ze szwedzkim Djurgarden IF. Natomiast mistrz Polski na własnym stadionie podejmie słoweński zespół Olimpija Ljubljana.

Legia Warszawa zagra na trudnym terenie w Szwecji w 6. kolejce Ligi Konferencji

Legia Warszawa mimo porażki w słabym stylu ze szwajcarskim FC Lugano, wciąż jest o krok od bezpośredniego awansu do 1/8 finału Ligi Konferencji.

By nie musieć spoglądać na pozostałe wyniki, Wojskowi będą musieli po prostu wygrać na trudnym terenie w Szwecji z drużyną Djurgarden IF. Sprawa nie będzie łatwa, ale jak pokazał Lech Poznań w sezonie 2022/2023, wcale nie niemożliwa. Kolejny w 1/8 tych samych rozgrywek niespodziewanie rozbił na wyjeździe Szwedów aż 3:0.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Aby nie musieć czekać na rezultaty pozostałych spotkań, piłkarze Legii Warszawa będą musieli po prostu wygrać na trudnym terenie w Szwecji z drużyną Djurgarden IF

Legioniści z pewnością marzą o powtórzeniu takiego wyniku, ale trudy pierwszej części sezonu i spora grupa kontuzjowanych zawodników może zdecydowanie utrudnić zrealizowanie tego zadania.

Dodatkowo w przeddzień meczu ekipa ze stolicy Polski miała spore problemy z wylotem do Szwecji.

Na lotnisku im. Fryderyka Chopina w Warszawie ogłoszono bowiem alert bezpieczeństwa, co spowodowało spore opóźnienie lotu do Sztokholmu.

- Ruch pasażerski na lotnisku Chopina w Warszawie został wstrzymany ze względów bezpieczeństwa. Powodem był niebezpieczny przedmiot znaleziony w bagażu podręcznym u jednej osoby. Trwa częściowa ewakuacja strefy kontroli bagażu. Nie wiadomo, kiedy zostanie wznowiony ruch - poinformował w środę o godzinie 10.20 dziennikarz Mateusz Lizęga z Radia Zet.

Na arbitra głównego meczu Djurgarden IF - Legia Warszawa został wyznaczony David Šmajc ze Słowenii. Na liniach

pomagać mu będą jego rodacy David Gabrovec i Tomasz Ceme, natomiast sędzią technicznym będzie Aleksandar Matković. System VAR obsługiwać będą Asmir Sagrković oraz Matej Jug.

Jagiellonia Białystok powalczy u siebie o bezpośredni awans do 1/8 finału Ligi Konferencji

Jagiellonia Białystok w 2 poprzednich meczach w fazie zasadniczej Ligi Konferencji zdobyła tylko 1 punkt. Przed tygodniem mistrzowie Polski prze-

grali na wyjeździe z czeskim zespołem Mlada Bolesław 1:0. Jednak białostoczanie wciąż mają sprawy w swoich rękach i jeśli chcą awansować bezpośrednio do 1/8 finału rozgrywek, muszą pokonać u siebie słoweńską drużynę Olimpija Ljubljana.

W przypadku niepowodzenia Jadze pozostanie gra w 1/16 finału Ligi Konferencji, czyli czekać ją będą dodatkowe 2 mecze, które mogą okazać się sporym problemem w kontekście planów białostoczan o obronie tytułu mistrza Polski.

Warto zaznaczyć, że Jagiellonia Białystok rywalizuje w fazie zasadniczej europejskich pucharów po raz pierwszy w swojej historii.

Awans do fazy pucharowej Ligi Konferencji już będzie wyjątkowym wyczynem, ale znając trenera Adriana Siemienia można sądzić, że z każdym kolejnym spotkaniem apetyt rośnie i zespół będzie chciał dojść w rozgrywkach najdalej, jak to możliwe.

Na arbitra głównego meczu Jagiellonia Białystok - Olimpija Ljubljana wyznaczony został Luis Godinho z Portugalii. Na liniach pomagać mu będą jego rodacy Rui Teixeira i Pedro Almeida, natomiast sędzią technicznym będzie Miguel Nogu-

eira. System VAR obsługiwać będą Tiago Martins oraz André Narciso.

Sytuacja w tabeli Ligi Konferencji po pięciu kolejkach

W tabeli Ligi Konferencji przewodzi angielska Chelsea FC, która ma na swoim koncie komplet 15 punktów oraz fenomenalny bilans bramkowy 21:4.

Wyniki pokazują, że ekipa z Londynu jest zdecydowanie najmocniejsza spośród wszystkich zespołów grających w tym sezonie Ligi Konferencji i jest murowanym faworytem do sięgnięcia po trofeum.

Za plecami drużyny The Blues plasuje się portugalska Vitoria Guimaraes, która zgromadziła 13 „oczek”, natomiast podium zamyka mająca punkt, mniej włoska ACF Fiorentina.

Legia Warszawa z liczbą 12 „oczek” plasuje się na 4. miejscu. Natomiast Jagiellonia Białystok z dorobkiem 10 „oczek” zajmuje 8. pozycję w tabeli.

Wszystkie czwartkowe mecze 6. kolejki fazy zasadniczej Ligi Konferencji planowo mają się rozpocząć równo o godzinie 21.00.

Transmisje będzie można śledzić na sportowych antenach Polsatu. ©©

REKLAMA

